SPORT WODNY



CZASOPISMO, POŚWIĘCONE SPRAWOM

WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA i PŁYWACTWA

Rok 4 WARSZAWA, MARZEC 1928 R. Nr. 5

CENA EGZEMPLARZA ZŁ. 1

Jeszcze w sprawie punktacji klubów wioślarskich.

OD REDAKCJI: W ostatniej chwili w czasie druku numeru otrzymaliśmy poniższy artykuł, który ze względu na aktualność umieszczamy.

W ostatnim numerze Sportu Wodnego p. W. D. poruszył sprawę wielkiej dla naszego wioślarstwa doniosłości.

Chodziło o wprowadzenie punktacji, która zmusi czołowe nasze kluby do intensywniejszej jeszcze pracy i do liczniejszego, niż dotąd, obsyłania regat. Kluby słabsze będą walczyły o miejsca dalsze, a nawet miejsce ostatnie przedstawiać będzie pewną zdobycz, gdyż dzięki nim kluby będą uwidocznione w tabeli. Słabą stroną naszego wioślarstwa jest mała ilość regat, regat klasyfikacyjnych w szczególności. W roku ubiegłym mieliśmy tylko trzy imprezy regatowe w pełnem znaczeniu klasyfikacyjnem: regaty międzyklubowe, oraz dwudniowe wielkie regaty związkowe. Poznań wbrew poleceniom P. Z. T. W. już od szeregu lat ogranicza się tylko do organizowania regat miejscowych, a Kraków w roku zeszłym wogóle regat nie urządził. Regat wioślarskich, jako propagandowych i urządzanych tylko dla nowicjuszy, za klasyfikacyjne uznać nie było można.

Wprowadzenie tabeli zmieni ten stan rzeczy i przewidzieć łatwo, że kalendarz sportowy P. Z. T. W. zostanie w całości zrealizowany. O ile sama myśl ustanowienia punktacji ogólnej zasługuje na poparcie i jaknajszybsze zrealizowanie, o tyle trudno się zgodzić z p. W. D. co do proponowanych przezeń systemów obliczeń.

Zdaniem mojem należałoby wprowadzić punktacje do biegów klasyfikacyjnych jedynie na tych typach łodzi, na których odbywają się regaty związkowe t. j. na wszystkich łodziach wyścigowych oraz na czwórkach półwyścigowych. Biegi na regatach związkowych należałoby liczyć podwójnie. Biegi zagranicą — liczyć tak, jak związkowe. Za biegi valk-overem lub w konkurencji wewnętrzno - klubowej należałoby nagradzać połową tych punktów, jakie przysługują za bieg zwykły. Trzeba również uwzględnić w punktacji drugie miejsca nagradzane na regatach związkowych (t. j. przy pięciu i więcej zgłoszonych), za które liczyć należałoby połowę punktów, przyznawanych za pierwsze miejsca.

Formuła punktacji przedstawiałaby się więc w sposób następujący:

	Regaty międzyklub.	Regaty Związk. 1 nagr.	Regaty Związk. 2 nagr.
czwórki półwyścigowe	2	4	2
jedynki now. i młodszych	1	2	1
jedynki	2	4	2
dwójki podw. młodszych	2	4	2
dwójki podwójne	3	6	3
czwórki now. i młodszych	3	6	3
czwórki	5	10	5
czwórki bez sternika	6	12	6
ósemki now. i młodszych	5	10	5
ósemki	10	20	10

Klub, który zdobędzie największą ilość punktów przez to samo staje się przodującym klubem w Polsce. W tym celu należałoby ufundować możliwie wartościową nagrodę przechodnią by zachęcić wszystkie kluby do ubiegania się o ten zaszczytny tytuł.

E. LENARTOWICZ.

Kongres sportowy kobiet.

Na podstawie uchwały II Polskiego Kongresu Sportowego odbytego w r. ub. specjalna Komisja utworzona przez Związek Związków przystąpiła do organizacji Pierwszego Kongresu dla Spraw Sportu i Wych. Fiz. Kobiet.

Termin Kongresu wyznaczony został na dni 14—15 kwietnia b. r. w Warszawie. W Kongresie będą mogły wziąć udział delegatki Kobiecych Klubów sportowych oraz wszelkich organizacyj, pracujących na niwie wychowania fizycznego kobiet.

Kongres wywołał duże zainteresowanie w świecie sportowym, wogóle, w szczególności zaś w sferach kobiecych.

Żeglarstwo na polskim wybrzeżu.

Yacht-Klub Polski, dążący wytrwale do możliwie szerokiego rozwoju żeglarstwa polskiego na morzu, z dniem 1 marca r. b. powołał do życia, przewidziany statutem, Oddział Morski z siedzibą w Gdyni.

Do Zarządu Oddziałem zostali powołani, p. Witold Butkis, jako p. o. kapitana oddziału, p. Wacław Listopad jako Sekretarz i skarbnik, oraz p. Wincenty Bartosiak jako p. o. kapitana portu.

Powołanie do życia Oddziału Morskiego w Gdyni, w tem centrum polskiej ekspansji morskiej, należy powitać z najwyższem uznaniem, gdyż niewątpliwie w ośrodku tym skupią się miłośnicy jachtingu, przebywający dziś na wybrzeżu, a nie mający łączącej ich w jedną zżytą rodzinę, organizacji.

Zyska na tem zarówno sport żeglarski, jak i jego zwolennicy.

Zawiadomienie

YACHT-KLUB POLSKI

Zarząd Y.K.P. zawiadamia pp. Członków, iż w piątek dn. 30 marca b.r. o godz. 18-ej, w lokalu Klubu Urz. Państw. Nowy Świat 67, odbędzie się doroczne Walne Zebranie Członków Y. K. P. z następującym porządkiem dziennym:

1. *Wybór przewodniczącego.*
2. *Odczytanie protokułu poprzedniego Walnego Zebrania.*
3. *Sprawozdanie Zarządu.*
4. *Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.*
5. *Budżet na rok 1928.*
6. *Zmiana statutu.*
7. *Wybory.*
8. *Upoważnienie Zarządu do ew. nabycia gruntu celem budowy stałej siedziby.*
9. *Zatwierdzenie regulaminu Oddz. w Gdyni.*
10. *Wolne wnioski.*

W razie niedojścia do skutku tego Zebrania, powtórne zebranie ważne przy każdej ilości obecnych Członków, odbędzie się tegoż dnia i w tymże lokalu o godz. 19-ej.

ZARZĄD Y. K. P.

Rok 4. WARSZAWA, 14 MARZEC 1928 r. Nr. 5.

SPORT WODNY

DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM
WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA i PŁYWACTWA.

OSTATNIE DNI ZIMY.

Spóźnione mrozy przedłużają okres sportów zimowych. Zdawałoby się: daleko jeszcze „ludziom wody" do pracy sportowej na właściwych im wodnych terenach. A jednak czujemy przecież w powietrzu rychłą zmianę, wiemy, że lada dzień wyjedziemy łodziami na wodę, lada tydzień spróbujemy pływać.

Tymczasem — obserwujemy wzmożone prace organizacyjne, skrzętnie bilansujemy resztki zimowej zaprawy, wykończamy szeroki krąg projektów. Pływacy i żeglarze odbyli już swe walne zebranie. Zarząd Związku Pływackiego zamierza w roku bieżącym przeprowadzić wielką akcję propagandową, mającą na celu zdemokratyzowanie tego pięknego i par excellence popularnego sportu. Sejmik wioślarski odbędzie się w dniach najbliższych. Decydować on będzie o wielu sprawach doniosłego organizacyjnego znaczenia, biorąc pod uwagę poważny rozrost wioślarstwa polskiego w latach ostatnich. Terminy poważniejszych zawodów zostały już ustanowione.

Tryby organizacyjnych poczynań idą tedy w ciągłym energicznym ruchu. Pierwsze ciepłe dni pozwolą zazębić się o nie wysiłkom sportowym. Zgodnym rytmem ku jaknajlepszym wynikom iść winny prace zarządów i organizatorów z rozmachem działalności bezpośrednio sportowej. Rok olimpijski tej zgodności pracy obu czynników sportu wymaga bardziej, niż każdy inny okres czasu. Uczyńmy zadość jego potrzebie i niezależnie od sukcesów czy porażek, jakie nam los igrzysk olimpijskich zgotuje, umiejmy zatrzymać dla wewnętrznego dorobku kraju te zdobycze, jakie rok olimpijski potęgą swej idei wykrzesa na polskim gruncie.

W przygotowawczej pracy organizacyjnej związków, opiekujących się sportami wodnemi, z radością odnotować musimy fakt, że w zrozumieniu potrzeb chwili związki te przewidują ożywioną działalność w dwóch jednocześnie kierunkach. Jeden z nich ma na celu popularyzowanie i krzewienie wśród szerszych warstw sportów wodnych, drugi idzie po linji potrzeb roku olimpijskiego, ku osiągnięciu maksymalnych wyników reprezentacyjnych naszych zespołów i jednostek. Racjonalność tak pojętej pracy, podkreślamy z całą satysfakcją, wysuwając zarazem pod adresem zainteresowanych związków gorące życzenia, aby w tym tak doskonale pojętym planie pracy nie załamały się i nie straciły na wytrwałości.

Nie wdając się narazie w szczegóły nadmienimy ogólnie, że zarówno związek pływacki jak wioślarski pragną w roku bieżącym zająć się sprawą odnośnych odznak sportowych. Jest to rzecz wielkiej wagi i — jak wykazuje doświadczenie zagranicy — posiadające olbrzymie znaczenie popularyzacyjne dla danej gałęzi sportu. Dzięki odznace sportowej można zainteresować olbrzymie rzesze młodzieży sportem, można zmusić ją do osiągania pewnych konkretnych granic umiejętności, można — co więcej — zachęcić ją do granic tych przekroczenia i posuwania się wciąż dalej w ustawicznem doskonaleniu się. Odznaka stwarza przed masami początkujących cel wyraźny, dość bliski i łatwy do osiągnięcia, cel, u którego widnieje nagroda w postaci tej właśnie odznaki. Różne stopnie odznaki zmuszają młodzież do posuwania się wciąż dalej, do zdobywania większych umiejętności, lepszych wyników. Tym sposobem stwarzamy zdrową konkurencję, opartą na zasadach wszechstronności wśród wielkiej liczby tych, którzy dla różnych względów nie mogą liczyć na specjalne wyniki w zawodach indywidualnych, zarazem jednak rozszerzają grono tych, z których mogą wyjść przyszłe gwiazdy.

Związek Wioślarski zamierza ponadto wprowadzić w roku bieżącym punktację zwycięstw, która przeprowadzana będzie na rachunek poszczególnych klubów. Nie wdając się w ocenę projektowanej punktacji, stwierdzimy, że sam pomysł godzien jest pochwały, że zmusi kluby do bardziej ożywionej i rozległej pracy, że może stanie się przyczyną kierowania wysiłków nietylko dla jednej—dwóch drużyn reprezentacyjnych...

Tyle — jeśli chodzi o tok pracy normalnej obliczonej na szerokie tory propagandy i popularyzacji idei sportów. Słów kilka poświęćmy jeszcze sprawie przygotowań olimpijskich.

Nie wiemy dziś jeszcze, kto z braci wodnej bronić będzie sztandaru Polski na olimpijskich torach. Ale wiemy, że ci, którzy pojadą, muszą otrzymać maksimum przygotowań. Wiemy, że przygotowanie materjalne zawodników będzie wystarczające. Wiemy także, że i przygotowanie techniczne dzięki angażowanym trenerom zagranicznym stanie na poziomie odpowiadającym wielkości zadania. Nie wiemy natomiast, czy przygotowanie moralne zawodników znajdzie odpowiednio dopasowane ramy.

I na to właśnie zwrócić chcemy uwagę zarówno związków, jak klubów. Zawodnicy trenujący do Igrzysk Olimpijskich, muszą być utrzymani w rysach mocnej karności, muszą dawać z siebie maksimum pracy, energji i woli. Wyjazd na Igrzyska nie jest przejażdżką zagranicę dla przyjemności, lecz twardym trudem spełnienia obowiązku, wywiązaniem się jaknajlepszem z tych zobowiązań, jakie zawodnicy przyjęli na siebie korzystając z pomocy państwa i społeczeństwa.

Zawodnicy olimpijscy muszą wiedzieć, że nie wolno im lekceważyć tych obowiązków jakie przyjęli na siebie wobec całego społeczeństwa. Wpoić im to przekonanie, stworzyć taką atmosferę moralną, w której hartować się będzie wola zwycięstwa, nie zaś wątpliwej wartości chętka komiwojażerstwa sportowego. Oto są zasadnicze zadania związków i klubów naszych.

MISTRZOSTWO ŚWIATA.

Kiedy mistrzowie boksu zarabiają swemi występami tysiące, jeśli nie miljony dolarów, kiedy kolarze za jeden bieg biorą po kilkadziesiąt tysięcy franków, warto zainteresować się mistrzostwami świata wioślarzy. Nie jest to jednak tak łatwy chleb, jakby sobie można wyobrażać. Przedewszystkiem mało popłatny i mało rentowny, gdyż zawodów dla profesjonałów jest niezmiernie mało, a te, które są, są stosunkowo gorzej płatne od zawodów boksera czy piłkarza. To też tylko zapaleni wioślarze zostają przy zawodzie wioślarza. Opłaca się to tylko o tyle, że po wyrobieniu się w tajemnicach zawodu można otrzymać posadę trenera, którego pensja jest wyższa od pensji niejednego ministra.

Mistrzostwo świata z natury rzeczy musi się rozgrywać na jedynkach, i tak jest w istocie, gdyż aczkolwiek są podobne biegi łodzi wielowiosłowych dla zawodowców, to jednak nie są ani popularne, ani sławne. Znacznie więcej natomiast popularnemi są biegi skifistów.

W pierwotnej swej formie zostały ustanowione mistrzostwa te w r. 1831, należą zatem do najstarszych zawodów sportowych. Poprzedzają je tradycyjne angielskie Deggets Coat and Badge ustanowione dla angielskich przewoźników w r. 1715. W nowożytnej formie odbywają się od r. 1882.

Zawody o tytuł mistrza świata nie odbywają się perjodycznie, jak to jest z mistrzostwami państwowemi czy europejskiemi, lecz każdorazowy mistrz jest obowiązany do obrony tytułu na każde wyzwanie ze strony przeciwnika. Zmusza to posiadacza tytułu do ustawicznego właściwie treningu. Lista mistrzów za ostatnie dwadzieścia lat przedstawia się dość ciekawie. W roku 1907 wygrywa ten bieg — mało znany Webb, by ustąpić miejsca doskonałemu Arnstowi, który potrafił utrzymać tytuł w swych rękach przez cztery lata do r. 1912. W roku tym zabłysła gwiazda Ernesta Barry'ego, którego sława do dziś dnia utrzymuje się w sferach fachowych. Barry bronił swego tytułu przez 9 lat. W ciągu swej karjery pobił takiego mistrza jak Jos. Paddon na rzece Paramatta w Australji w rekordowym czasie 21:28. Lecz czas to największy wróg każdego człowieka, nietylko wioślarza. W r. 1919 przegrywa Barry bieg do A. D. Feltona na rzece Paramatta w bardzo słabym czasie 25:40, rewanżując się Feltonowi w r. 1920 na tej samej trasie w znacznie lepszym czasie, bo 24.32. Po tym występie Barry wycofuje się z zawodów i zostaje trenerem, przyczem zaznaczyć trzeba, że pensja jego dochodzi do 2000 zł. miesięcznie (!). Wypływa znowu nazwisko R. Arnsta, który na rzece Wairan River bije swego przeciwnika Hannana w czasie 22:38. Lecz tylko rok potrafił Arnst utrzymać tytuł, gdyż w roku 1922 Hadfield bije go na rzece Wanganui by z kolei ulec w r. 1923 Paddonowi. James Paddon jest to postać wybitna, doskonały wioślarz i dobry znawca techniki, bronił swego tytułu tylko przez dwa lata bijąc w r. 1923 Hadfielda, a rok później byłego mistrza A. D. Feltona w Brisbane na rzece Clarence. Po tych dwóch zwycięstwach Paddon wycofał się z zawodów i nie przyjął wyzwania Mac Dewitta, który ogłosił się mistrzem świata. Tytułu tego nie dzierżył długo. Wypłynął na widownię sławny Goodsell, który wyzwawszy papierowego mistrza pokonał go w Brisbane w czasie 22:20, a w następnym roku uporał się z Paddonem w Sydney, skłoniwszy go do biegu. W 1926 pojawił się tylko jeden kandydat na mistrza a był nim Tom Saul z Nowej Zelandji, uległ Goodsellowi o 7 długości na rzece Paramatta. Przy tej sposobności wypada nadmienić, że słowo Major przy nazwisku Goodsella nie oznacza jego rangi wojskowej, lecz jest jego imieniem. W ubiegłym roku dała znać o sobie rodzina Barry'ch. W rodzinie tej wszyscy zajmują się wioślarstwem, a ubiegły rok był dla niej bardzo szczęśliwym. Jeden z bratanków sławnego Barry'ego wygrał tradycyjny Doggets Coat and Badge, drugi zaś postanowił sięgnąć po tytuł mistrza świata. Pierwsza próba nie powiodła się. Stary mistrz Goodsell zgubił dosłownie kandydata na mistrza o 7 długości. Wprawdzie nadmienić wypada, że mistrzostwa świata rozgrywają się na trasie 4 mil ang. to jest na trasie biegu Cambridge—Oxford, lecz zawsze 7 długości jest poważną różnicą. Młody Barry nie zrezygnował z mistrzostwa i związanych z nim 500 funtów szterlingów, sławy i późniejszych engagement. Pracował usilnie przez cztery miesiące i po raz drugi zgłosił swe pretensje do Goodsella. (Pierwszy match odbył się 5 września w Vancouver w Kanadzie). Termin ustalono na 26 grudnia 1927 r. Bieg odbył się także w Vancouver, lecz karta odwróciła się i bieg wygrał w doskonałej formie Ber Barry w doskonałym, bodaj że najlepszym dotychczas czasie: 21 minut i 4 sekund. Trenerami Berta byli Coles i zwyciezca z Doggets Coat and Badge Lee Barry. Goodsell został w tyle o 12 długości (!) rewanż zatem udał się. Barry po zwycięstwie wraca do Anglji postanawia się z niej nie ruszać. Każdy kto będzie chciał walczyć o tytuł będzie musiał przybyć do Anglji i zmierzyć się na trasie Putney-Mortlake, którą naturalnie Barry doskonale zna. Ponieważ. zaś kandydaci na mistrzów rekrutują się przeważnie z Australji, więc nie prędko znajdzie się kandydat, którýby miał środki na przebycie oceanu. Zyska natomiast Barry konkurencję miejscową, która zachęcona wynikiem swego kolegi zechce zapewno próbować swych sił. Narazie jednak tytuł powrócił do nazwiska Barry.

W. D.





Wisła pod Warszawą. *Fot. J. Ryś.*

PUNKTACJA KLUBÓW WIOŚLARSKICH.

Od Redakcji: sprawa punktacji klubów wywołała zrozumiałe zainteresowanie, dlatego umieścimy jeszcze kilka artykułów.

Dyskusja rozpoczęta w r. ub. zaczyna się ożywiać, co dowodzi iż powoli dojrzewa celowość wprowadzenia punktacji i przyznania zaszczytnej nazwy: najlepszy — jednemu z klubów wioślarskich w Polsce. — Przed próbą ustalenia tabelki punktacyjnej — należałoby ustalić w jakim celu i na jakiej podstawie będziemy klasyfikowali kluby w corocznie ustalonej tabeli klasyfikacyjnej. Celem punktacji — jest niewątpliwie pobudzenie ruchu sportowego (regatowego) do rozrostu wszerz. Do dziś dnia, parę klubów wygrywa biegi o mistrzostwo, kluby te są znane, ale nie możemy powiedzieć, który z nich jest najlepszym, szereg klubów natomiast nie posiadając osad doskonałych, przyjmuje czynny udział w życiu sportowem, zdobywa się na wielkie dla siebie wysiłki finansowe i sportowe, wysyła na regaty związkowe osadę lub osady — ale nie osiągając sukcesów (często z charakteru naszego życia wioślarskiego płynących: brak trenera, szczupłe środki, obojętność społeczeństwa i t. d.) — praca sportowa w tych klubach nie zostaje rejestrowaną w oficjalny i jasny sposób. — Wysiłek klubu i wyniki pracy uwidaczniają się li tylko w paru słowach sprawozdania: bieg X. — towarzystwo wioślarskie zajęło drugie czy trzecie miejsce. I tylko. Na obsyłanie większej ilości regat kwalifikacyjnych — towarzystwo nie stać. — Zgodzimy się, że taki stan rzeczy nie jest i nie może być dostatecznie silnym bodźcem do pracy — dla klubów mniejszych i słabszych. —

Reasumując powyższe — celem punktacji będzie nie premjowanie mistrzów, ale zachęta do pracy dla klubów słabszych. — Z tego punktu widzenia tabela p. W. D. nastręcza szereg wątpliwości. W r. 1927 według proponowanego przez p. W. D. sposobu obliczenia AZS-kraków stoi na trzeciem miejscu, Warszawskie Tow. Wioślarskie na czwartem. Różnica coprawda wynosi tylko jeden punkt, ale trudno się zgodzić, że AZS-Kraków posiadając jednego tylko, choć doskonałego zawodnika, więcej pracy sportowej wykazał niż W. T. W. mające szereg dobrych osad. Dysproporcja widoczna. — Trudno oczywiście przeprowadzać porównania co jest bardziej wartościowem, czy osiem zwycięstw na 4-kach klepkowych, czy mistrzostwo Polski na 8-kach, różnice w tabeli są jednak tak wielkie, a ilość punktów zdobyta przez sąsiadujące w tabeli kluby kilkunastokrotnie się różni, — iż staje się koniecznem znalezienie innego szematu „oceny zasług' — chociażby nawet bardziej skomplikowanego. Tabelka klasyfikacyjna niemiecka, jak również proponowana przez p. W. D. są w rzeczywistości bardzo proste, a obliczenie łatwe — jednak mają one rację bytu (są bardziej sprawiedliwe) w Niemczech gdzie poziom, czy t. zw. klasa jest bardziej wyrównana. U nas wobec wielkiej różnicy poziomów osad (i warunków pracy) tabela musi być bardziej plastyczna — a przez to bardziej skomplikowaną. — Lepiej jest posiedzieć chwilę dłużej nad tabelką podczas obliczania, niż skrzywdzić kluby

przy klasyfikacji. Drugim błędem kardynalnym tabelki p. D. jest nieuwzględnienie drugich miejsc. Jeżeli w regulaminie regatowym P. Z. T. W. — są przewidziane nagrody dla drugiej załogi to szereg klubów mających dobre drugie miejsca wywalczone dziób w dziób — mogą mieć słuszną pretensję do uwidocznienia tej pracy w klasyfikacji. W regulaminie regatowym P. Z. T. W. przy 1—4 łodziach startujących nagroda jest jedna, przy 5 i więcej — dwie nagrody. Wobec specjalnych warunków rozwojowych u nas, możnaby klasyfikować dwie lub trzy łodzie zależnie od okoliczności. Ale o tem—niżej.

Do ujemnych stron tabelki p. W. D. należałoby jeszcze zaliczyć wielkie różnice w ocenie zwycięstw. Tak np. wygrana w biegu ósemek o mistrzostwo honorowana jest 8 krotnie wyżej niż wygrana na tychże regatach związkowych tylko w biegu czwórek klepkowych. Jasnem jest, że wprowadzając punkty ułamkowe lub wychodząc z wyższej cyfry — będzie można bliżej podejść do rzeczywistej wartości zwyciestwa. Proponowałbym ze swej strony następującą tabelkę:

Łodzie klepkowe (wszystkie biegi):

jedynki i dw. podw.	czwórki
12	24

Zaznaczyć warto, że biegi na jedynkach klepkowych znikną prawdopodobnie z programów naszych regat, tak samo jak i 8-ki klepkowe, które można klasyfikować (w razie jeżeli taki bieg miałby jeszcze miejsce —) jako ósemki wyścigowe.

ŁODZIE WYŚCIGOWE	jedynki	dw. podw. i dwójki	Czwórki ze st.	Czwórki bez st.	ósemki
Biegi z ograniczeniami (nowicjuszy, młodszych)	16	20	48	60	96
Biegi bez ograniczeń .	20	24	60	72	120
Biegi zagranicą lub z udziałem zagranicy . .	22	28	68	80	144
Mistrzostwa Polski . .	24	30	72	90	168

W tabelce tej stosunek punktów za zwycięstwo przedstawia się jak 1:3:6 dla jedynek, czwórek i ósemek. Wychodzę bowiem z założenia, że jakkolwiek trudniej jest dobrać osadę na 4-kę — to jazda na jedynce wymaga delikatniejszej „roboty" i zawodnik na regatach, tak jak w treningu jest pozostawiony sam sobie — ze siebie musi wydobyć siłę woli bez pomocy zewnętrznej.

Mniej precyzyjną jest praca wioślarza na 8-ce niż 4-ce i t. d. Dlatego nie wydaje się szczęśliwym uzależnianie ilości punktów od ilości wioślarzy.

Pozatem dla obliczenia sukcesu, jakim jest bezwątpienia zajęcie drugiego miejsca w silnej konkurencji, a tem więcej trudność zwyciestwa w tych warunkach proponowałbym bonifikatę procentową w następujący sposób rozumowania: przy startowaniu 1, 2 lub 3 łodzi — punkty bierzemy z tabeli, przy startowaniu 4, 5 lub 6 łodzi zwycięzcy dodałbym premjum $^1/_8$, za drugie $\frac{1}{2}$ zasadniczej taksy (w/g tabelki), za startowanie 7, 8 lub 9-ciu łodzi zwycięzca otrzymałby $^1/_4$, drugie miejsce $^3/_4$, trzecie miejsce $^1/_4$ zasadniczej ilości punktów.

Dla przykładu: bieg czwórek ze sternikiem o Mistrzostwo Polski i startuje 8 łodzi. Zwycięzca otrzymuje zasadniczo 72 punkty plus $^1/_4 = 18$ punktów, razem 90 punktów za drugie miejce 54 punkty, za trzecie 18 punktów i t. d.

Za walk overy proponowałbym najniższą w danej kategorji ilość punktów — czyli walk over w ósemkach 96 punktów.

Oczywiście—dobrze byłoby, aby jaknajwięcej osób kompetentnych zabrało głos w tej sprawie, a dojdziemy do konkretnych wyników.

Obliczając wg. powyższej tabelki wyniki regat klasyfikacyjnych — lista kolejności klubów w r. 1925 wypadłaby następująco:

1.	Klub Wioślarski „Wisła" w Warszawie	525
2.	AZS Warszawa	510
3.	Warsz. Tow. Wioślarskie	401
4.	Tow. Wiośl. „Tryton" w Poznaniu	360
5.	Bydg. Tow. Wioślarskie	84
6.	Oddz. Wiośl. „Sokoła" w Poznaniu	74
7.	Klub Wioślarski z 1904 r. w Poznaniu	65,5
8.	Klub Wioślarski w Toruniu	30
9.	Wojskowy Klub Wioślarski Warszawa	28
10.	Klub Wioślarski Gdańsk	24
11.	Warszawki Klub Wioślarek	24
12.	Tow. Wioślarskie w Włocławku	18

W r. 1926 tabela wyglądałaby następująco:

1.	Bydg. Tow. Wioślarskie	447,5
2.	AZS Warszawa	413
3.	Warszawskie Tow. Wiośl.	290
4.	Kl. Wioślarski „Wisła"	262
5.	Tow. Wioślarzy „Tryton"	90
6.	Kl. Wioślarski Poznań	84
7.	AZS Poznań	60
8.	AZS Kraków	44
9.	Kl. Wioślarski Toruń	44
10.	Tow. Wiośl. Włocławek	42
11.	Klub Wioślarski „Gopło"	29
12.	Tow. Wioślarskie Płock	27
13.	Warszawski Kl. Wioślarek	24
14.	Oddz. Wioślarski „Sokoła" Kraków	18

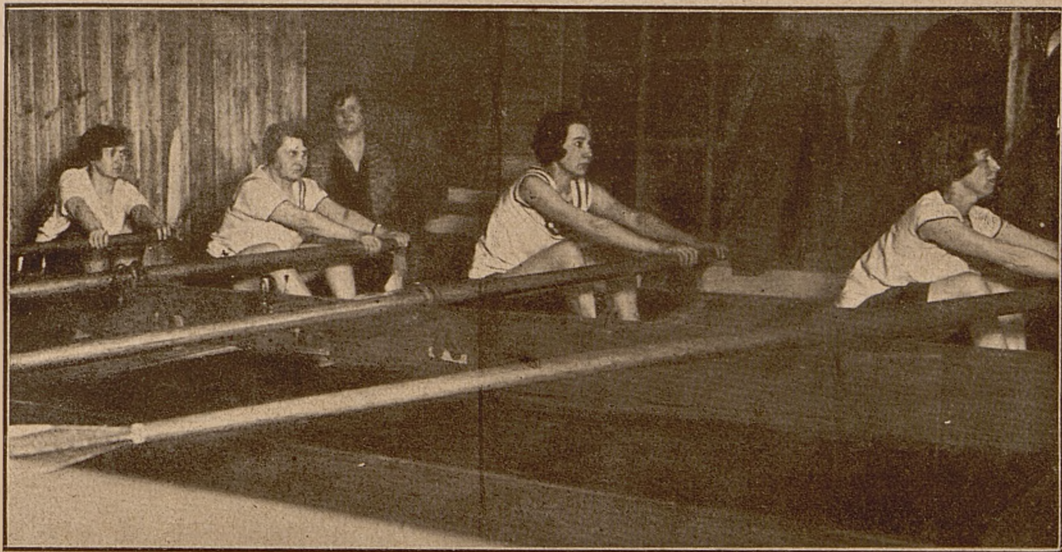
W r. 1927:

1.	AZS Warszawa	400
2.	B. T. W.	336
3.	Kl. Wioślarski 1904 Poznań	326
4.	Tow. Wioślarzy „Tryton"	180
5.	AZS Poznań	156
6.	Warszawskie Tow. Wiośl.	154
7.	Warszawski Klub Wioslarek	100,5
8.	Klub Wioślarski „Wisła" — Warszawa	75
9.	AZS Kraków	73
10.	Kl. Wioślarski Toruń	61
11.	AZS Wilno	48
12.	Oddz. Wiośl. „Sobota" Kraków	42
13.	Wojskowy klub wiośl. Poznań	27
14.	Tow. Wioślarskie Wilno	16
15.	Kl. Wioślarski „Gopło" w Kruszwicy	12

Pobieżny rzut oka na tabelkę przekonywuje, iż powyższy system punktacji obejmuje większą ilość klu-klubów i jest praktyczniejszy, nie znaczy to oczywiście, że jest bezwzględnie sprawiedliwy. Można wprowadzić poza systemem punktacji czy równolegle z nim szereg nagród, dyplomów i t. d. np. dla klubu, który zdobywa ponad 500 pkt. w sezonie możnaby podzielić towarzystwa wioślarskie na dwie klasy i wyznaczyć nagrody specjalne dla klasy niższej tak, by kluby słabsze miały możność zdobycia nagrody przechodniej, można wreszcie znaleźć parę takich sposobów i systemów aby pobudzić jaknajżywszy ruch sportowy. Trzeba tylko przedyskutować projekty.

Prosimy.

T. Maltze.



Wioślarki Warszawskie trenują w basenie zimowym. *Fot. Radzio.*

MISTRZOSTWO JEDYNKI.

JÓZEF SCHNEIDER.

Jednym z najgroźniejszych dla kandydatów na mistrza olimpijskiego przeciwnikiem jest mistrz Szwajcarji i b. mistrz Europy Józef Schneider. Jest to fakt oczywisty, mimo, iż w ostatniem mistrzostwie Europy Schneider zajął zaledwie przedostatnie miejsce i mimo, że liczy sobie nie mniej jak 37 lat.

Wogóle jest Schneider postacią, która w historji wioślarstwa i sportu zawsze zajmować będzie jedno z pierwszych miejsc. Zawsze wysunie go na nie jego niesłychana praca w sporcie i zapał, z jakim bierze się każdego roku do pracy mimo niepowodzeń i przykrości.

Z wiosłowaniem zaznajomił się Schneider dość wcześnie, bo w 16 roku życia t. j. w r. 1907, a więc w roku ubiegłym obchodził 20-lecie swej pracy sportowej. Należał w r. 1907 do Ruder Club Reuss w Lucernie. Po dwuletnim pobycie przenosi się do See Club Luzern, w barwach którego startuje do dziś dnia. W r. 1912 i 13 przebywa w Paryżu, gdzie po raz pierwszy zabiera się do wioślarstwa regatowego i zdobywa parę pierwszych nagród na czwórce i ósemce „yole de mer". W chwili wybuchu wojny światowej znajduje się już w Szwajcarji i przez cały czas wojny zajmuje się wioślarstwem, jednak bez większego powodzenia. Dla zawodowych interesów zmuszony jest przenieść się do Thun, gdzie wstępuje do See-Club Thun. Karjera regatowa zaczyna się dla Schneidera dopiero w r. 1919. Startuje w barwach See - Club Thun i zwycięża w czwórkach yole de mer nowicjuszy w Lozannie i równocześnie w skifach senjorów. Następnie w Genewie wygrywa czwórki yole de mer nowicjuszy i mistrzostwo Szwajcarji na czwórkach yole de mer nowicjuszy. Zdobywa tamże pierwszą nagrodę w skifach junjorów i drugą w skifach senjorów. Pierwszy zatem sezon kończy się dla niego pięcioma pierwszemi nagrodami z czego dwie przypadają na jedynki i jedną drugą nagrodę w jedynkach.

W roku 1920 bierze udział w regatach w Zürichu, Lozannie i Lucernie. W Zürichu zdobywa drugą nagrodę w skifach junjorów i trzecią w dwójkach podwójnych senjorów: W Lozannie zaś wygrywa bieg dwójek senjorów w ósemce zaś yole de mer, jako szlakowy zajmuje drugie miejsce oraz drugie miejsce w skifach senjorów. Podczas mistrzostw Szwajcarji w Lucernie zdobywa mistrzostwo Szwajcarji na yole de mer ósemce, drugie miejsce w mistrzostwie dwójek podwójnych i pierwsze w skifach junjorów. Drugi zatem sezon przynosi mu: Mistrzostwo Szwajcarji, dwie pierwsze nagrody, trzy drugie i jedną trzecią.

W roku 1921 specjalizuje się w dwójkach podwójnych i ósemce yole de mer. W Lucernie wygrywa dwójki podwójne, a w ósemkach zajmuje drugie miejsce. W Lozannie zdobywa pierwsze nagrody i w dwójkach i w ósemkach. W Neuenburgu wygrywa dwójki, w ósemkach zajmuje znowu drugie miejsce. Wreszcie w Bernie wygrywa czwórki yole de mer junjorów i czwórki wyścigowe junjorów, w skifach zaś senjorów zajmuje drugie miejsce. Rok 1921 daje mu zatem 6 pierwszych nagród — trzy drugie.

Rok 1922 jest mało owocny, gdyż służba wojskowa pozwala Schneiderowi na uczestniczenie tylko w jednych regatach a to w Bernie, gdzie w dwójkach na dwa długie ze sternikiem odnosi zwycięstwo.

Początkiem jego światowej sławy jest rok 1923. Bierze udział w regatach międzynarodowych w Medjolanie i Lecco. W Medjolanie zajmuje drugie miejsce w skifach senjorów, a w Lecco bierze pierwszą nagrodę bijąc mistrza Europy Bosshardta, któremu przedtem w Lozannie zmuszony był ulec o 3 metry. Także i w Lucernie wygrywa bieg skifów senjorów. Razem więc mamy dwie pierwsze i dwie drugie nagrody tylko w skifach senjorów. Lecz stosunki w Thun nieco się zmieniły na niekorzyść dość, że Schnejder wraca do swego macierzystego klubu See Club Luzern, którego barw broni do dziś dnia mimo, że jest od Lucerny oddalony o 100 km. i jest tylko jakby członkiem korespondentem. W nowych barwach wygrywa w Zürichu skify senjorów, a później w Interlaken mistrzostwo Szwajcarji (1924) i Szwajcarską eliminację przed Igrzyskami Paryskiemi. W Paryżu startuje w drugim i eli-

minuje bez wysiłku mistrza Holandji Pieterse'a i mistrza Kanady Belyea. W finale w znakomitem towarzystwie Beresforda, Gilmore'a i Bulla zdobywa trzecie miejsce w Mistrzostwie Olimpijskim bijąc Mistrza Austrałji Bulla, a zostając bardzo niedaleko za mistrzem Anglji Beresfordem i mistrzem Ameryki Gilmorem. Po powrocie do kraju wygrywa w Lucernie bieg jedynek senjorów i dwójek podwójnych senjorów w tym ostatnim bijąc mistrzów Europy i Szwajcarji. W mistrzostwie Europy w Zürichu zdobywa pierwsze miejsce w skifach, poczem wygrywa biegi w Lecco i Medjolanie, ten ostatni na 10 km. Sezon zatem przynosi: 1 mistrzostwo Szwajcarji, 1 Europy, łącznie z tem 7 pierwszych nagród i 3 miejsce na Igrzyskach Olimpijskich. Jeszcze owocniejszym jest sezon następny. Zaczyna od Ostendy, gdzie wygrywa trzy biegi, między niemi sławne Ostend Golden Sculls i długodystansowy bieg na 14 km. Dalej w Medjolanie wygrywa po raz drugi długodystansowy bieg 10 km., i biegi skifów senjorów w Lucernie, Zürichu, Ywerdon — mistrzostwo Szwajcarji, Godesbergu (Niemcy), Como. Mistrzostwo Europy przegrywa do Pieterse, a wskutek choroby, która na dwa dni przed regatami zatrzymała go w łóżku. Kończy sezon startem w ósemce senjorów w Zürichu zdobywając pierwszą nagrodę. Łącznie zatem: 1 mistrzostwo Szwajcarji, 10 pierwszych nagród i 1 druga.

Rok 1926 zaczyna się niepomyślnie, wskutek bowiem złej taktyki przegrywa do d-ra Riedera bieg w Lucernie, lecz zaraz w Zürichu poprawia się zdobywając pierwszą nagrodę przed tymże samym Riederem i Bosshardtem. Na regatach w Zug zdobywa mistrzostwo Szwajcarji, a na regatach w Lucernie Mistrzostwo Europy. Po raz trzeci z rzędu wygrywa długodystansowy bieg w Medjolanie, startuje w Lugano i Como. W Como ulega Bernasconiemu wskutek niesłychanego upału w Lugano wygrywa. Bilans zatem roku 1926: 1 mistrzostwo Europy, 1 mistrzostwo Szwajcarji, 5 pierwszych nagród i 2 drugie.

Jeszcze smutniej zaczął się rok 1927, bo trzema porażkami a to: w Ostedn Golden Sculls w Ostendzie, gdzie wygrywa Bernasconi, w Handicapie 14 km. w Ostendzie i w Lucernie gdzie ulega Riederowi. Lecz szereg niespodzianek kończy się i Schneider wygrywa bieg w Zürichu i mistrzostwo Szwajcarji w Genewie.

Do Mistrzostw Europy w Como staje doskonale przygotowany, lecz pech związany zdaje się z jeziorem Como prześladuje go i przegrywa bieg przychodząc na piątem miejscu. Rehabilituje się wygrywając trzy biegi w Lugano, Lecco i Medjolanie. Razem więc: 1 mistrzostwo Szwajcarji, 5 pierwszych nagród 3 drugie i 1 piąta.

W zestawieniu całej karjery Schneidera otrzymamy: 2 mistrzostwa Europy, 5 mistrzostw Szwajcarji i 1 mistrzostwo nowicjuszy, 43 pierwszych nagród 16 drugich, 2 trzecie (w tem w mistrzostwie olimpijskiem), i 1 piąta. Naprawdę że jest to dorobek sportowy, którym tylko bardzo mało sportowców może się wykazać, Schneider przytem mając, jak już wspomniano 37 lat nie rezygnuje wcale z walki, lecz owszem z całem zapałem przygotowuje się do Amsterdamu i jest pewien, że tam się znajdzie mimo, że konkurencja w Szwajcarji zaostrzyła się i o mistrzostwo jest trudniej niż w poprzednich latach.

Przytem w całości jest naturalnie jak zawsze praca zawodowa, która nie pozwala Schneiderewi na zajęcie się całem sercem umiłowanym sportem i odrywająca go często od sportu w najniepotrzebniejszym momencie, a pracować Schneider musi wiele bo ma żonę i dwoje dzieci, które aczkolwiek są zachwycone zwycięstwami ojca, kochają go ogromnie i chwalą się ojcem, lecz nie mniej mają też wymagania życiowe, które trudno zaspokoić puharami, medalami, dyplomami, czy wreszcie wychwalającemi głosami prasy.

Schneider może stać się przykładem dla wielu sportowców przez swoją zaciętość, wytrzymałość niezrażanie się niepowodzeniami i upór, który mu zapewnic zawsze jeśli nie pierwsze to w każdym razie nieostatnie miejsce, mimo iż często mdlejące ciało chciałoby spocząć i zaprzestać wysiłku.

Zapewno jeszcze dużo usłyszymy o tym naprawdę niezwyklym wioślarzu Szwajcarskich jezior.

Włod.

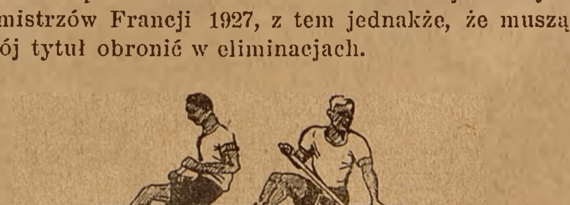
Dookoła IX Olimpjady.

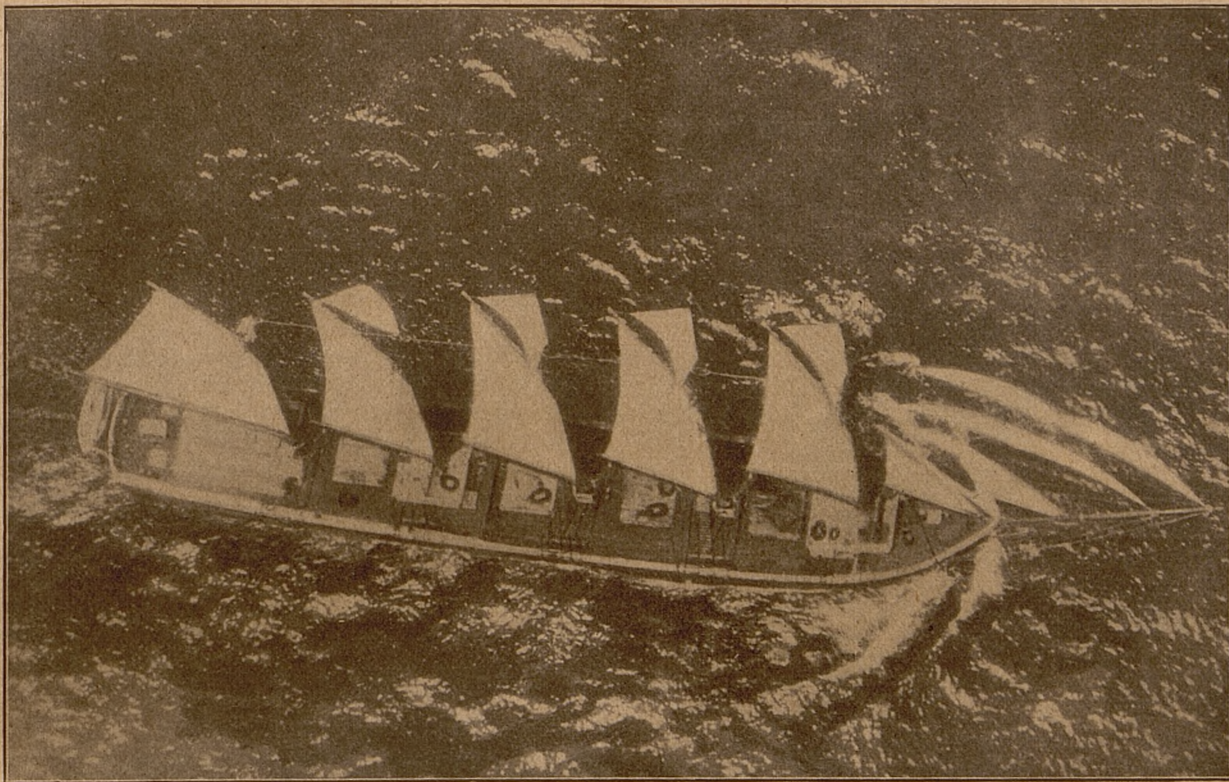
Wszystkie zagadnienia sportowe bledną obecnie, wszystkie spory spadają do zera wobec kwestji kto i za co pojedzie do Amsterdamu. Zagadnienie ogólnoświatowe, i wszystkie narody i państwa jednoczą się pod sztandarem pięciu kół olimpijskich. Nie może naturalnie w tyle pozostać i wioślarstwo, chociaż wysłanie reprezentacji wioślarskiej jest po ekspedycji hippicznej, najkosztowniejszem. Do zagadnienia zatem kto pojedzie, dołącza się wiele uciążliwsze niż przy innych sportach, zagadnienie za co. W innych państwach zagadnienie to rozwiązano w rozmaity sposób. W niektórych, rządy dają tak wysoką pomoc finansową, że troską Związków sportowych jest tylko wyrobienie jaknajlepszych reprezentantów. Do takich należą np. Niemcy gdzie jednak społeczeństwo, a także kluby dokładają wiele starań, aby fundusz olimpijski nie był zdany tylko na pomoc państwową. W Niemczech przygotowania przedolimpijskie idą szczególnie intensywnie.

O ile Niemcy z zacięciem przygotowują się do rewanżu za wojnę światową na bezkrwawem polu w Amsterdamie, o tyle prawdopodobnem jest, że braknie tam Anglji, gdyż angielski związek amatorski postanowił nie brać udziału w Igrzyskach, ponieważ międzynarodowy Komitet wykonawczy zezwolił na zapłacenie zwrotu utraconych zarobków piłkarzom, biorącym udział w Olimpjadzie. A.R.A. (Amateur Rowing Association) wychodzi ze słusznego założenia, że podobna uchwała narusza poważnie zasady amatorskie sportu. Wskutek tego wioślarzy w Amsterdamie nie będzie, gdy należy wątpić, aby Komitet Wykonawczy cofnął swą uchwałę, cofnięcie bowiem spowodowałoby nieobecność wielu drużyn piłkarskich w Amsterdamie, a to przyniosłoby większą szkodę, przedewszystkiem finansową, niż nieobecność wioślarzy angielskich.

We Francji regaty eliminacyjne odbędą się 1-go lipca w basenie Argenteuil, w którym odbyły się regaty olimpijskie 1924. Eliminacje odbędą się systemem regjonalnym podobnie jak mistrzostwa wioślarskie.

Jako reprezentantów zakwalifikowano jednak już teraz mistrzów Francji 1927, z tem jednakże, że muszą oni swój tytuł obronić w eliminacjach.





Malownicze zdjęcie z lotu ptaka jednego z ostatnich czteromasztowców amerykańskich

Z LITERATURY JACHTOWEJ *).

Potrzeba znajomości literatury żeglarskiej jest u nas stanowczo niedoceniana. Dosłownie na palcach policzyć można żeglarzy — sportowców, którzy czytują wydawnictwa poświęcone ich sportowi. Jak dotąd nie mamy w języku polskim książki poświęconej sportowi żeglarskiemu. Zaruskiego „współczesna żegluga morska" daje pojęcie ogólne w celach popularyzatorskich i zajmuje się żeglugą niesportową, to też dla sportowców służy tylko pośrednio. Z konieczności muszą się więc uciec żeglarze polscy do literatury w językach obcych. Angielska jest dla znakomitej większości niezrozumiała, pozostaje francuska i niemiecka. Poniżej omówimy dwie książki francuskie, które ukazały się w ostatnich latach, a zdaje się są pierwszemi w sportowej literaturze żeglarskiej. Obie książki uwzględniają w szerokiej mierze sport motorowy. — „Praktyka jachtowa"—ma 343 strony, przeszło trzecia część poświęcona jest sprawom czysto „motorowym": zapalaniu, uszkodzeniom, wyborowi motorów i t. d. Pozostałe dwie trzecie są w znacznej części poświęcone sprawom obchodzącym zarówno żeglarzy, jak i motorowców: nawigacji przybrzeżnej, praktyce wędrówki, manewrowaniu. Jachtu żaglowego tyczą się głównie rozdziały początkowe, omawiające ogólnie jacht, jego budowę, konstrukcję, teorję pływania, równowagi i żaglowania, takelunek. Szereg praktycznych wskazówek znajdujemy też w rozdziale o wyborze jachtu. Książkę należy traktować jako dość dowolny wybór rzeczy, mogącej przydać się praktycznie na jachcie w czasie podróży na morzu. Charakterystyczne jest zbycie krótką wzmianką bez rysunku kwestji węzłów, zaś podawanie szczegółowych opisów, schematów i rysunków przekrojowych karboratorów. O istnieniu jachtów wyścigowych dowiadujemy się przy omawianiu wyboru jachtów, ale na jakie „serje" dzielą się, nie mówi autor.

Za główną wadę książki uznalibyśmy samą koncepcję: łączenie w jedno jachtów żaglowych z motorowemi, oraz chęć zawarcia możliwie wszystkiego, co może być przydatne. Oczywiście tematu starczyłoby i na dziesięć tomów, więc konieczny jest wybór tylko rzeczy najpotrzebniejszych. Otóż ten wybór nastręcza duże wątpliwości. Sądzę np. że śmiało można było pominąć historję motorów, gdy nic nie mówi się o historji żeglarstwa.

Z książki widać wyraźnie, że „żeglarstwo" dla francuzów jest żeglarstwem morskiem. O jachtach nie mówi się, że dzielą się np. na morskie i rzeczne. Słówka nie znajdujemy o mieczu. Na tablicy ze schematami takelunków najprostszy jest — kuter, ale dziwi umieszczenie wielkich trójmasztowców, jak również uwzględnienie żagli rejowych (prostych) na fokmaszcie. Wzmianka, że bark 700 tonnowy może objechać świat, wskazuje, jak szeroko rozumiane jest pojęcie „jachtu". Widzimy, jak zupełnie inne są warunki żeglarstwa francuskiego, niż naszego. Może być więc, że to, co razi nas w układzie „Praktyki jachtowej", jest właśnie wynikiem owych specyficznie francuskich warunków jak np. rozpowszechnie-

---

*) *G. Clerc-Rampal: Le pratique de Yachting. (Constructiwn navigation, manoeuyre des yachts à voile et à moteur). Paris... 1926 str. 343.*

G. Clerc Rampal. Victor Konet. Le yachting de rivière, suivi de: Comment vivre à bord d'un yacht de mer on de rivière. Paris... 1927. str. 293.

nia jachtów z motorem pomocniczym, co zmusza do uwzględniania kwestji motoru w przesadny — dla naszych pojęć sposób.

Druga książka jest ściśle mówiąc podręcznikiem turystyki śródlądowej. Uwzględnia oczywiście warunki francuskie, zawiera ogromnie pożyteczne wykazy tyczące się dróg wodnych Francji: uwzględnia wszystkie przepisy obowiązujące żeglugę śródlądową, podaje głębokość i wysokość mostów dla kanałów i rzek spławnych, objaśnia o formalnościach koniecznych. Nie zajmuje się sprawami poruszonemi w „Praktyce jachtowej" (konstrukcją, manewrowaniem i t. p.) odsyłając do niej. Ogranicza temat ściśle i wypełnia systematycznie ramy przyjęte zgóry.

Opisuje więc najpierw typy jachtów używanych do turystyki rzecznej: wiosłowe, żaglowe i motorowe. Żaglowe uznaje za nienadające się właściwie do turystyki rzecznej. Wprawdzie dokonywano wypraw żaglowych, np. z Paryża do morza, ale świadczy to tylko dobrze o umiejętności żeglarzy, nie zaś o stosowności żaglówek do turystyki, (rzeki francuskie są naogół wąskie, przyczem taki np. Rodan miewa prąd dochodzący do 18 km. na godzinę i brak jezior z dostępem drogą wodną).

Dalej szczegółowo podaje przepisy obowiązujące (coś na 70 stronach!) i opisuje drogi wodne Francji.

Druga cześć książki poświęcona jest życiu na jachcie. Zajmuje się szczegółowo — chwilami drobiazgowo — urządzeniami wnętrz, pościelą, szafkami. Kuchnia i jej działalność wypełniają osobny rozdział. Szczegółowo mowa o oświetleniu, ogrzewaniu, wentylacji i t. d. Najsłabszym jest rozdział o typach statków. Z punktu widzenia żeglarskiego są tam rzeczy zypełnie naiwne. Np. ustęp o ciekawym pomyśle dwóch tulończyków, którzy wynaleźli rozwiązanie umieszczenia motorku na małej żaglówce. Mianowicie użyli motorku przyczepnego do łódki typu „sharpie" (następuje próba objaśnienia, co to jest, i zachwalanie zalet tego typu łodzi), ustawiając małą studzienkę, w której zostaje zanurzony motorek. Rzecz cała jest opisana, jakby była czemś rzeczywiście nieznanem. Okazuje się, że jednak w Polsce pod względem żeglarstwa śródlądowego wytrzymujemy zestawienie z Francją, skoro urządzenie znane u nas w roku 1923 ogłoszone jest w książce wydanej w 1927 jako nowość.

Rysunki łodzi zamieszczane przy omawianiu ich typów są b. pierwotne, kształty ich niezgrabne, nie wiadomo czy to wina rysownika, czy pierwowzorów. W tej książce znajdujemy wzmiankę, że są jachty rzeczne z mieczem (dérive), niemá natomiast wcale wyjaśnienia, co to takiego. Właściwie kwestja miecza nadawała się do poruszenia w pierwszej książce, gdzie omawiano budowę i urządzenie jachtów, ale ponieważ tego nie uczyniono— należało wypełnić to zaniedbanie przy omawianiu łodzi rzecznych. Przecież sama kwestja podnoszenia miecza (windy mieczowej) warta jest, by poświęcić jej coś nie coś czasu, skoro znajduje się miejsce na rysunek grzejnika naftowego i uwagę, że można na nim grzać serwetki (szkoda że nie pantofle i szlafmycę!)

Znajdujemy w książce o turystyce rzecznej i rozdział wesoły, opowiadający o tem, co jest wymagane by móc wogóle jechać. Jachty bez motoru (wiosłowe i żaglowe) zarówno jak i motorowe czy parowe muszą mieć przedewszystkiem... świadectwo nawigacyjne, żeby je otrzymać, trzeba złożyć podanie do prefekta departamentu, załączając świadectwo konstruktora, którego podpis musi być zalegalizowany przez mera. „Pozwolenie nawigacyjne" zostaje wydane po dokonaniu oględzin statku, a ważne jest — rok, po którego upływie należy je odnawiać. Jachty poruszane mechanicznie muszą prócz tego otrzymać „prawo jazdy" od Gen. Dyrekcji Podatków Pośrednich. Ale myliłby się, ktoby sądził, że wystarczają te dwa pozwolenia.

Przedewszystkiem jeżeli chodzi o jachty motorowe, kierownik musi posiadać świadectwo pilota-mechanika (czyli: złożyć prefektowi departementu podanie, z załączeniem świadectwa moralności wydanego przez komisarjat policji, świadectwa urodzenia i 2 fotogr., następnie zaś zdać egzamin ustny i praktyczny). Następnie jeżeli chodzi o przebywanie śluz, trzeba zdobyć pozwolenie na śluzowanie, przyczem o ile podróż ma odbywać się w obrębie jednego inspektoratu nawigacyjnego, pozwolenia udziela inspektor, o ile jednak ma się zamiar (a to jest regułą) zrobić nieco dalszą wyprawę — zwrócić się do Dyrekcji Dróg Wodnych przy Min. Robót Publ.

Widzicie więc, turyści wodni, że „sami nie wiecie, co posiadacie!". Czemże jest nasza tak osławiona biurokracja wobec powyżej wymienionych procederów we Francji? Nie zapominajmy, że każde z wyżej wymienionych pozwoleń czy świadectw ma przepisaną opłatę stemplową lub gotówkową. Nie odgrywa żadnej roli klub gdy tymczasem u nas klub, udzielając prawa flagi, bierze tem samem odpowiedzialność za prowadzącego jacht, co zastępuje francuskie świadectwo kierownika. O ileż prostszy jest też nasz system, gdy opłatę śluzową uiszcza się na pierwszej z kolei śluzie, gdzie otrzymuje się świadectwo upoważniające do odbywania dalszej drogi, bez opłacania się każdej z kolei śluzie. (We Fracji pozwolenie na „śluzowanie" muszą mieć nawet kajaki, które nie korzystają ze śluzy, lecz są przenoszone ręcznie na dalszy ciąg kanału!)

Takie pocieszające rekflekcje przychodzą do głowy przy czytaniu książki o turystyce rzecznej. Ale niech kto nie myśli, że to cała korzyść. Wogóle czytanie książek fachowych daje niezmiernie wiele, rozszerza horyzont myślowy, zapoznaje z obcą terminologją. Trochę trudno z początku przegryść się przez nią, w każdym razie — niewątpliwie łatwiej, niż dla początkującego żeglarza zapoznać się z terminologją polską póki jeszcze nie oswoił się z tem do czego stosują się owe trudne nazwy. Oczywiście żeglarz początkujący nie powinien się brać do czytania książek w obcych językach. Nieznajomość przedmiotu pracy uniemożliwi mu jej zrozumienie i napełni zniechęceniem. Ale każdy żeglarz nieco doświadczeńszy bezwzględnie odniesie korzyść z przeczytania książki z dziedziny żeglarstwa, zawsze znajdzie w niej coś nieznanego mu przedtem chociażby książka była najgorsza. Tymczasem książki omawiane w żaden sposób za „najgorsze" uważane być nie mogą. „La pratique du yachting" nie wszystko podaje przydatne dla naszych warunków (np. obszernie traktowana sprawa obliczeń przypływów i odpływów), podobnie i „Le yachting de riviere", lecz obie (zwłaszcza druga) zawierają mnóstwo wiadomości zaczerpniętych z praktyki i — dających się w praktyce zastosować.

Różniąc się znacznie w ujęciu od książek żeglarskich np. niemieckich, mogą być z dużym pożytkiem wyzyskane przez żeglarzy władających językiem francuskim.

A. Wolff.

NADZIEJE OLIMPIJSKIE AMERYKAŃSKICH PŁYWAKÓW.

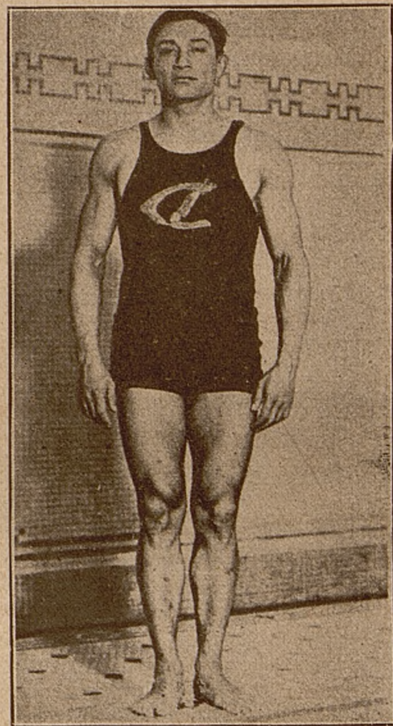
WALTER LAUFFER I WALTER SPENCE.

W końcu roku 1926, niemal jednocześnie, stali się sławni w świecie dwaj młodzi pływacy amerykańcy o temsamem imieniu Walter, obaj członkowie Y. M. C. A. Gdy w okresie tym raz po raz depesze przynosiły wieści o ich fantastycznych wynikach, nieraz zdarzało się czytelnikom w Europie plątać ze sobą Waltera Spence'a z Brooklynu i Waltera Lauffera z Cincinnati.

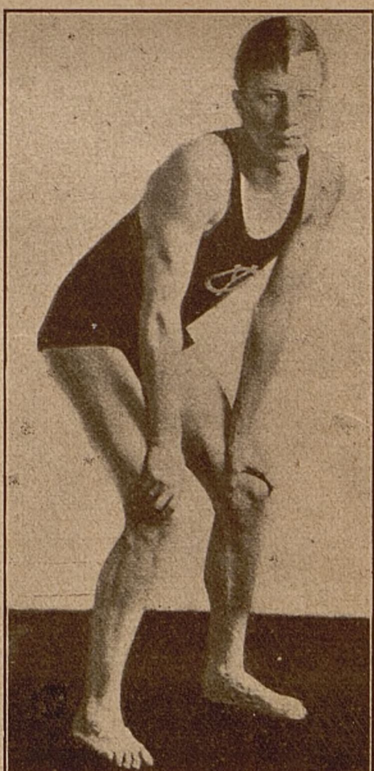
A obaj ci młodzi ludzie, poza podobnym talentem, nie mieli nic wspólnego. Starszy z nich Spence, obecnie 23-letni, jest metysem. Syn emigranta szkockiego i córki wodza indyjskiego z Guyany, posiada w swych rysach więcej z rasy czerwonej niż białej. Krępy, barczysty, o nadzwyczaj silnej muskulaturze, o czarnych prostych włosach i śniadej cerze, jest, jeśli chodzi o wygląd zewnętrzny, antytezą swego rywala i imiennika z Cincinnati. Budowa Spence'a bynajmniej nie każe spodziewać się po nim wielkiego talentu pływackiego. Raczej zdaje się ona potwierdzać tezę, że wszelkie wnioski o uzdolnieniach sportowca, wysnuwane z jego budowy są bardzo ryzykowne.

Walter Lauffer tymczasem, mimo niemieckiego nazwiska, jest czystej krwi anglo-sasem. Młodzieniec ten, obecnie dwudziestoletni, odznacza się t. zw. typową budową pływaka. Jest bardzo wysoki, względnie szczupły, o długich, świetnie wyrobionych kończynach, o mięśniu silnym i elastycznym. Jasny blondyn o niebieskich oczach stanowi żywy kontrast z synem Południa, Spence'm.

Wspólnym dla nich obu jest tylko ich wielki talent. Obaj w czystym sprincie crawlowym grają dziś pierwsze skrzypce obok Weissmullera, i wszystko każe przypuszczać, że z nim razem stanowić będą na Igrzyskach Paryskich trio zwycięskie w setce. Jeżeli tak się stanie, będzie to trzecia z rzędu Olimpjada, na której trzy pierwsze miejsca w sprincie pływackim zdobędą Stany Zjednoczone i szósta z rzędu, notująca samo zwycięstwo ich barw.



Walter Spence.



Walter Lauffer.

Obaj, Lauffer i Spence, są mistrzami w pływaniu nawznak. I Spence i Lauffer celują w stylu klasycznym. Pierwszy z nich jest dziś głównym rywalem Rademachera, Lauffer, poza wszystkiem, jest dobrym skoczkiem.

W tych warunkach kierownictwo drużyny amerykańskiej w Amsterdamie będzie miało poważne trudności z rozwiązaniem kwestji zgłoszeń tej pary. Obaj oni bowiem kwalifikują się do setki stylem dowolnym, do setki nawznak, do sztafety i Spence do stylu klasycznego. Jeżeli dodamy do tego, że Johnny Weissmuller, mistrz sprintu i 400 metrów, był także przejściowo rekordzistą świata w pływaniu nawznak, a i w stylu klasycznym pozostawał niedaleko za Rademacherem — będziemy mogli skonstatować, że w pływaniu ścisła specjalizacja nie jest warunkiem sine qua non dobrych wyników.

Poważniejszą trudność stanowić będzie tylko przynależność państwowa metysa: jest on obywatelem Brytyjskiej Guyany. Aby módz wystąpić w Amsterdamie pod gwiaździstym sztandarem, będzie musiał on zdobyć sobie obywatelstwo U. S. A., co nie jest rzeczą łatwą. Niewątpliwie jednak 1 minuta 14 sekund na 100 m. stylem klasycznym stanowić będzie dla władz amerykańskich rekomendację pierwszorzędną.

Walter Spence stał się głośnym wcześniej niż Lauffer. „Odkryty" został bowiem już na początku roku 1925 podczas „indoor championships" czyli mistrzostw

w krytej hali. Zdobył on mistrzostwo U. S. A. w wieloboju i w pływaniu trzema stylami. Nieco poźniej w Bayonne (Am.) w pływalni 20 yardowej, a więc nie przepisowo krótkiej, bije on rekordy amerykańskie na 200 i 220 yardów, stylem klasycznym. Czasy 2:47,6 na 220 y. i 2:30,2 na 200 y. są lepsze od rekordów Rademachera. Oczywiście były one w dużym stopniu dziełem zbyt licznych nawrotów, a późniejszą tournée niemieckiego mistrza po Ameryce wykazało wyraźnie, że Spence nieznacznie, ale zupełnie pewnie, ulega Magdeburczykowi na wszystkich dystansach stylu klasycznego.

W czystym sprincie Spence doszedł do fantastycznego czasu 23,8 sek. na 50 yardów, co odpowiada nienotowanej dotąd szybkości 2 yardów na sekundę!

Próbując swych sił na dystansach dłuższych, Spence nie znalazł powodzenia. Przybywał on do mety daleko za zawodnikami znacznie niższej klasy, zaprzeczając twierdzeniu teoretyków, że każdy pierwszorzędny sprinter pływacki musi być też dobrym stayerem.

Z pływania nawznak Spence w obliczu Olimpjady niewątpliwie zrezygnuje, będąc obecnie wyraźnie dystansowanym przez swych rodaków Lauffera, Kojaca, Fisslera i Wyatta.

Tem usilniej więc, pracuje nad żabką. Ostatniem jego słowem jest rekord światowy na 100 m, wynoszący 1:14, uzyskany w przepisowych warunkach. Bije on o 1,6 rekord światowy Niemca Fausta. W warunkach nieprzepisowych uzyskiwał metys w roku ubiegłym wyniki wprost fantastyczne, sięgające 1:11! Oczywiście zawdzięczał je w dużej mierze możności najlepszego wyzyskania odbicia przy nawrocie, jakie daje styl klasyczny.

W sprincie najlepszym dotąd wynikiem Spence'a jest 52:6 s. na 100 y., co odpowiada 58—59 sekundom na 100 metrów. Spence stoi tu na poziomie Weissmullera z roku 1922. Przewyższa on więc zdecydowanie najszybszych pływaków Azji i Europy, Takaishiego i Arne Borga.



Johnny Weissmuller i jego słynny trener William Bachrach.

W każdym razie, Spence jest pierwszym w dziejach pływania zawodnikiem, który zdołał osiągnąć najwyższy światowy poziom w specjalnościach tak różnych, jak crawl i żabka. Jak dotąd nie spotykano ludzi, którzyby zdołali obydwie te dziedziny kultywować jednocześnie z jakiem takiem powodzeniem. Sądzono zawsze, że uprawianie jednej z nich, zdecydowanie szkodzi drugiej.

Walter Spence raz jeszcze twierdzeniom teorji zaprzeczył.

Walter Lauffer zabłysnął zupełnie nagle. Jako osiemnastoletni chłopak, z pływaka zupełnie nieznanego, stał się w ciągu krótkiego czasu gwiazdą pierwszej wielkości. To też już dwa lata temu, trener jego przepowiadał mu zwycięstwo nad Weissmullerem. Powtórzyła się jednak stara historja: fenomen, który na początku treningu „wącha" rekordy świata, i który według wszelkich zasad logiki, po dobrem przygotowaniu powinienby je pobić, w rezultacie pracuje lata i rekordów dosięgnąć nie może. Łatwiej mu było od pływackiego abecadła dojść do 52 sekund na 100 yardów aniżeli przebyć tę drobną przestrzeń od 52 do 51...

Już dwa lata temu Lauffer poprawił rekord amerykański na 100 yardów nawznak. Jego czas 1:04 był conajmniej imponujący (rekordów świata na tym dystansie niema). Na 150 y. uzyskał 1:40,2 i na 200 y. 2:36,2. Rekordy świata prysły, ale jak zwykle w Ameryce... basen był za krótki.

Do oficjalnej tabeli światowej F. I. N. A. miał Lauffer jednak więcej szczęścia, aniżeli jego imiennik z Brooklynu, a to dlatego, że wybrał się do Europy. Doświadczenie uczy bowiem, że wynikom tutaj uzyskanym nieufna Europa chętniej dowierza.

19 czerwca 1926 r. Lauffer startował w Berlinie. Wynik: rekord świata na 100 m. nawznak, 1:11,2, uznany przez F. I. N. A. Trzeba trafu, że poprzedniego, dnia pod antypodami, w samem Honolulu, mistrz olimpijski Warren Kealoha przepłynął 100 m. w 1:11,4! Ponieważ lepszy czas Yankesa był młodszy o jeden dzień, F. I. N. A. nie miała kłopotu i uznała obydwa. A coby było gdyby byli pływali jednocześnie?

W 5 dni potem Lauffer zaatakował w Bremie rekord na 200 m., ustanowiony przed 14 laty przez Niemca Fahra. Wynosił on 2:48,4. Czas go było poprawić. Bez większych wysiłków młody Amerykanin robi 2:47,1.

Minęło dwa tygodnie. Lauffer startuje w Norymberdze. 200 m. w 2:44,9. Nowy rekord. Jedzie do Magdeburga. To stare gniazdo Hakaty i... rekordów pływackich, w którem w szczególności rekord na 200 m. nawznak był bity już przed wojną trzy razy, musi sprzyjać pływakom. To też Lauffer poprawia się niebywale: 2:38,8 jest jego ostatecznym rezultatem. Wszystkie te wyniki F. I. N. A. zatwierdziła, wobec czego nazwisko Lauffera znalazło się na jej tabeli wypisane 4 razy.

W crawlu piersiowym Lauffer był z początku bodajże bardziej obiecującym, niż w grzbietowym. Po odpowiednim treningu na początku 1926 roku po raz pierwszy spotkał się na starcie z Weissmullerem. Urządzono specjalny mecz dwuch asów. Młody rywal zmusił Weissmullera do oddania ze siebie najwyższego wysiłku, większego niż ten, którego wymagała odeń VIII Olimpjada. Johnny wygrał, ale z trudem. Czas zwycięzcy 51,2, czas zwyciężonego — 52,0 sek! Jak na początek — wynik niezły. Odpowiada on bowiem 58 sekundom na 100 metrów.

Ostatnie wiadomości wskazują na pewne obniżenie się formy Lauffera. Niewątpliwie do Olimpjady znajdą trenerzy sposoby, by ją wywindować jaknawyżej. Mistrzo-

stwa Pacyfiku, rozegrane w grudniu w Tokio, do których z niewiedomych bliżej przyczyn dopuszczono Lauffera, przyniosły mu poważną porażkę: na 100 m. uległ on Takaishiemu, mającemu 59,4 sek. (czas Lauffera — 1:01). Jako trzeci — Hawajczyk Crabbe. W pływaniu nawznak o tyle nie poszczęściło się naszemu Yankesowi, że zdyskwalifikowano go na 200 m. (co w tej specjalności jest na porządku dziennym). Wygrał Lauffer w rezultacie tylko 100 m. nawznak. Jego czasy 1:12,4 i 2:44,4 wskazują, że i w tym stylu nie był on w swej najlepszej formie.

Ponieważ Lauffer w stylu klasycznym jest niegorszy, niż Spence w pływaniu nawznak, byłby jedynym w świecie godnym przeciwnikiem metysa w wyścigach trzema stylami. Spotkanie dwuch Walterów stanowiłoby sensację pierwszorzędną i zupełnie niepodobna przewidzieć jego wyniku.

Tak więc ta para o tak różnej powierzchowności, posiada bardzo analogiczne szanse na Igrzyskach amsterdamskich: mają oni równe możliwości zdobycia mistrzostwa olimpijskiego, jeden w pływaniu nawznak, drugi w stylu klasycznym, dla jednego i drugiego jedynym groźnym konkurentem jest Niemiec (Küppers i Rademacher), obaj są najszybszymi obok Weissmullera pływakami świata i mają jednakowe prawo pretendowania do drugiego miejsca w setce.

Komu z nich teraz będzie szczęście więcej sprzyjać?

T. Semadeni.

NAUKA PŁYWANIA DLA DOROSŁYCH METODĄ NATURALNĄ.

(Ciąg dalszy).

W nauce dla dorosłych należy brać pod uwagę te same wytyczne, jakie są uwzględnione w nauce dla młodzieży.

A więc przedewszystkiem przyzwyczajenie do wody i oswojenie z nią ćwiczących. Najlepiej prowadzą do tego celu gry i zabawy, podczas których, zarówno młodzież jak dorośli, zapominają o ujemnych skutkach przewrócenia się, albo napicia się wody i dzielnie skaczą, przewracają się, opryskują wodą i t. d.

Jest to najtrudniejszy okres w nauce pływania, wymaga on należytej znajomości psychiki ludzkiej i zdolności pedagogicznych, aby nawet najtrwożliwszych skłonić do wykonywania wszystkich potrzebnych ruchów. Póki istnieje obawa przed wodą, póty nie potrafimy pracować z korzyścią.

Drugim etapem w nauce pływania jest przyzwyczajenie uczących się do ciśnienia wody na powierzchnię ciała, szczególniej na głowę i uszy. W tym celu wykonywa się różne ćwiczenia, podczas których zanurza się głowę do wody. Po podniesieniu twarzy nad powierzchnię wody, nie należy wycierać jej rękami, lecz otrząsnąć i zdmuchnąć pęcherzyki zebrane koło ust i nosa. Początkujący popełniają ten błąd, iż chcą twarz wytrzeć rękami; należy od początku przyzwyczaić do właściwych ruchów.

Ważnem jest również objaśnienie uczących, iż przy pełnych płucach i zamkniętych ustach woda unosi pływającego na powierzchni. Przerabia się w tym celu różne ćwiczenia, aby nie przekonywać słowem, lecz czynem.

Po opanowaniu wstępnych trudności, należy wyrobić w ćwiczącym poczucie właściwej postawy w leżeniu na wodzie przodem, poczem to samo w leżeniu na plecach. To drugie jest trudniejsze i dlatego pozwalamy na początku leżeć na wodzie ze stopami, zahaczonemi o poręcz, otaczającą basen, potem bez żadnej pomocy.

Należy leżącym zwrócić uwagę, iż podczas podnoszenia głowy, nogi toną. To przekona ich i przyzwyczai do trzymania głowy możliwie nisko, narówni z tułowiem.

Po tym wstępie, jednakowym dla wszystkich stylów pływania, rozpoczynamy właściwą naukę. Należy się wtedy zdecydować na styl pływania, a jak to czynić istnieją różne poglądy. Jedni twierdzą, że ze sposobu poruszania się w wodzie można wywnioskować, jaki sposób pływania najbardziej odpowiada danemu osobnikowi, inni narzucają to uczącemu się. Wobec tego, że u nas najczęściej stosuje się pływanie na piersiach stylem klasycznym, zatrzymam się na powyższym.

Naukę rozpoczyna się od ruchów nóg w wodzie płytkiej. W postawie stojącej obie nogi naprzemian wykonywują podniesienie kolana do boku, prostowanie nogi i przystawienie. Następnie wykonywa się to w podporze przodem. Trwa to tak długo, aż ruchy nóg staną się właściwe i dostatecznie silne. Można się o tem łatwo przekonać, gdyż mimo opierania rąk o dno basenu następuje posuwanie się naprzód.

Po opanowaniu ruchów nóg następują ruchy rąk. Przyrównać można je do ruchu obejmowania wody, do zagarnięcia jej, aby tylko nie rozkładać je na ruchy składowe i przyzwyczaić do liczenia. Ruchy te na początku wykonywa się w siadzie, potem w leżeniu przodem.

Następuje najtrudniejszy moment: skoordynowanie ruchów rąk i nóg. Szczegółowe rozważanie powyższego zajęłoby zbyt dużo miejsca, pragnę tylko zwrócić uwagę, iż winno to nastąpić stopniowo i z jaknajszerszem uwzględnieniem racjonalnego oddychania. Do tego celu służą różne ćwiczenia i podobnie jak w każdej innej sytuacji, ćwiczący przyswajają sobie cała tę mechanikę ruchów swobodnie, w sposób łatwy i naturalny.

Poza umiejętnością pływania na piersiach jest konieczną umiejętność pływania na plecach. Czyni się to w celu odpoczynku na wodzie, ratowania tonących i t. d. Można to również traktować sportowo, ale w danej chwili chodzi mi tylko o cel utylitarny. Naukę crawla, metodą naturalną rozpoczyna się również od postawy leżącej na plecach.

Nauka pływania powyższym stylem jest analogiczna do nauki pływania „żabką“.

W nauce dla dorosłych nie należy również pominąć nurkowania i skoków. I nawet w tym wypadku, gdy potrzeba dużej dozy odwagi, aby skoczyć w głąb bez zabezpieczenia się linką, metoda naturalna nie dozwala na posługiwanie się tego rodzaju pomocą. Dla ułatwienia w nauczaniu jest również opracowana doskonała metodyka skoków.

Nie zapomniano również o ratownictwie, które na zakończenie nauki pływania koniecznie należy uwzględnić.

Jak długo trwa nauka pływania powyższą metodą? Okres czasu potrzebny ku temu jest zależny od tego, czego pragniemy nauczyć. Jeżeli się ograniczymy do minimum, np. do pływania stylem klasycznym na piersiach, pływania na plecach, nurkowania i łatwych skoków wystarczy 6 — 8 tygodni po dwa razy w tygodniu co się równa 12 — 16 lekcjom. Tego samego dawną metodą należało uczyć w ciągu 6 tygodni codziennie, to znaczy przeznaczyć na to 36 lekcyj.

Przypuszczam, iż wobec tego nasunie się zainteresowanym pytanie, dlaczego program pływania dla młodzieży został rozłożony na przeciąg całego nauczania szkolnego, to znaczy 7 lat. Otóż ze względu na wartość pomocniczych ruchów, jakie są wykonywane podczas nauki pływania i warunki w jakich się to odbywa uważa się je za ćwiczenia cielesne, przynoszące organizmowi olbrzymią korzyść. Wszak gimnastyka, którą się prowadzi w ciągu całego okresu szkolnego ma nie tylko na celu nauczenie pewnych ćwiczeń, lecz osiągnięcie możliwie wysokiego poziomu usprawnienia fizycznego.

Z powyższych względów, przy przewidywanych w szkole 6 godz. ćwiczeń tygodniowo postanowiono je podzielić w nast. sposób: 2 godz. gimnastyki, 2 godz. pływania i 2 godz. gier.

Przy tak ustalonym programie jest bardzo wskazane, aby w ciągu całego okresu szkolnego, młodzież mogła uprawiać naukę pływania, ujętą jaknajwszechstronniej co organizmowi jej odda nieocenione usługi.

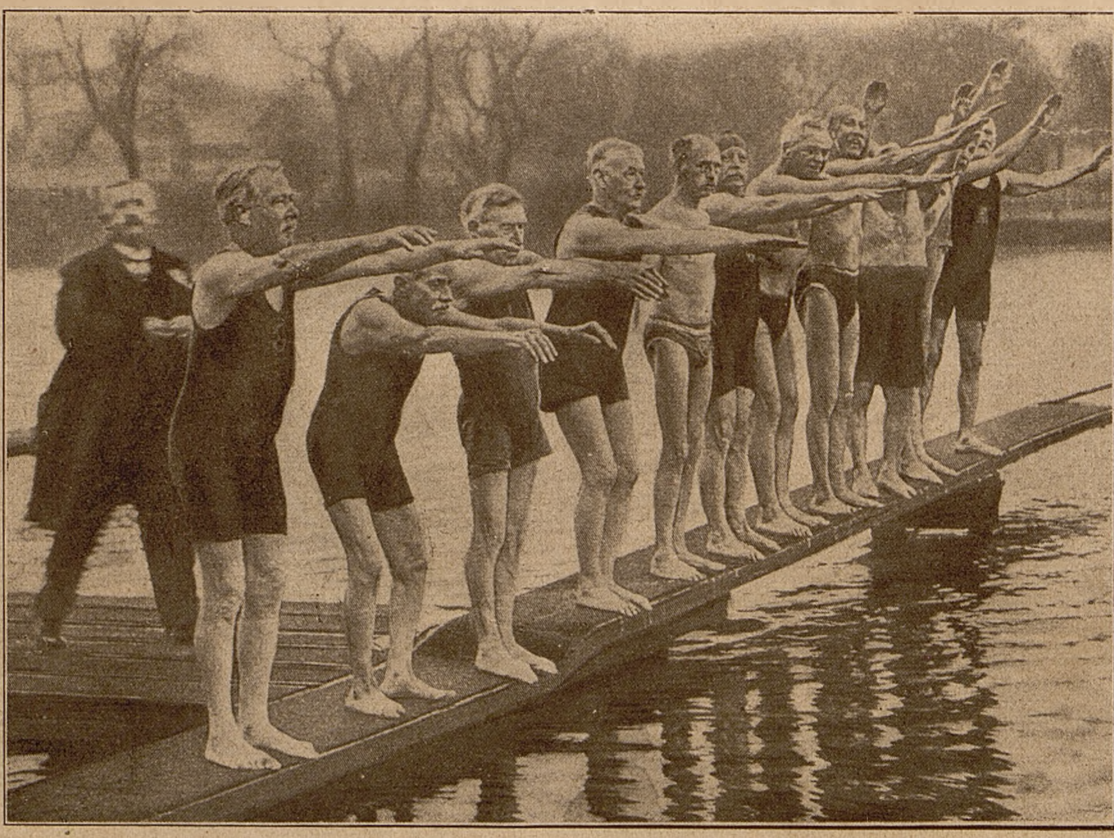
Mira Jakubowiczowa

Z Krakowskiego Okręgowego Związku Pływackiego.

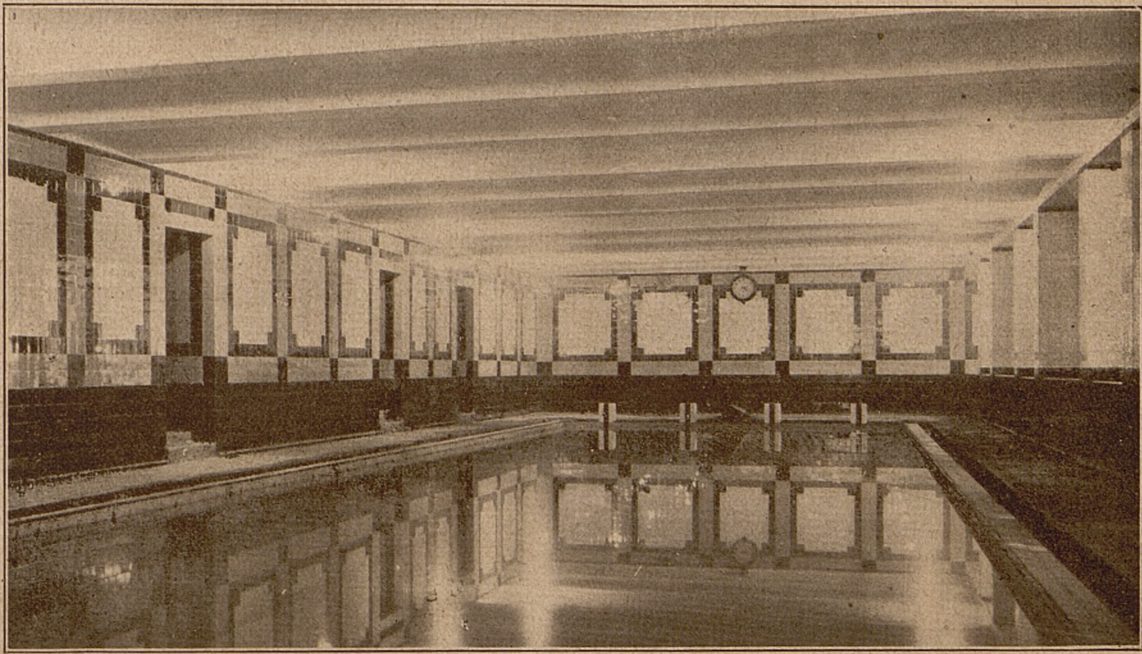
Nowy K. O. Z. P. ukonstytuował się w następującym składzie: prezes Mjr. Muzyka, wicepr. Dr. Osiek, sekret. p. Izenberżanka, kpt. związkowy L. Steinberg, skarbnik i referent dyscyplinarny p. Lubowiecki, członkowie zarządu: por. Niklas i prof. Leszko. Związek rozpoczął ożywioną działalność wchodząc w kontakt z ośrodkiem Wych. Fiz. w sprawie urządzenia kursu zaprawy zimowej w pływalni, oraz wszczął starania w celu uzyskania subwencji przyznanej przez Magistrat m. Krakowa. Program przyszłej pracy K. O. Z. P. w najgłówniejszych zarysach obejmuje: starania w celu uzyskania pływalni wojskowej na plaży krakowskiej. 2) Urządzenie w b. r. międzyokręgowego matchu pływackiego Kraków — Warszawa, oraz Kraków — Górny Śląsk. 3) Uzyskanie od władz zezwolenia do wydawania czapek dla pływających na Wiśle. Delegatom K. O. Z. P. do Polskiego Związku Pływackiego został wybrany p. Dr. Osiek.

Powstanie nowej sekcji pływackiej w Krakowie.

Ostatnio powstała w Krakowie sekcja pływacka K. S. Wisła. W najbliższych dniach prawdopodobnie kluby R. K. S. Legja oraz Y. M. C. A. noszące się od dawna z zamiarami utworzenia w łonie swych organizacyj sekcji pływackiej przystąpią do P. Z. P. skutkiem czego Okręg Krakowski wzrósłby do 7-miu klubów.



Zagranicą nawet starsi panowie stają do zawodów.
Oto zdjęcie startu przed zimowemi zawodami „weteranów" w londyńskim Hyde-Park.



Kryty basen pływacki Y. M. C. A. w Krakowie.

Zimowy sezon pływacki w Krakowie.

Pomimo trwającej zimy pływacy krakowscy dzięki niedawno wybudowanej krytej pływalni Y. M. C. A. mają możność pływania w dalszym ciągu i rzec można, dopiero teraz sport ten w tak dogodnych warunkach zaczyna rozwijać się w przyspieszonem tempie. Warunki techniczne, jakie posiada pływalnia wskazują, iż należy zaliczyć ją do jednej z najlepszych w Europie. Basen 25 x 6½ m. posiada zapas wody oczyszczanej przy pomocy filtrów o temperaturze 24 Celsjusza. Sportowo urządzone starty oraz linje biegu uzupełniają dodatnie strony basenu, a jedyne niedomaganie tworzy zbyt niskie sklepienie, skutkiem czego utrudniony jest trening skoków pływackich.

Dotychczas bardzo mało ludzi korzystało z pływalni, a praca sportowa kończyła się na treningach poszczególnych członków sekcyj pływackich. Impulsem do ożywienia ruchu pływackiego były ostatnio przez Cracovię urządzone zawody pływackie, które chociaż pod względem sportowym niewiele przyniosły, to jednak były bodźcem, który popchnął kluby krakowskie do pracy, a nowo zorganizowany K. O. Z. P. zaczął już funkcjonować. Dzisiaj sezon pływacki stoi pod znakiem wytężonej i celowej pracy. Pływalnia otwarta jest od godziny 7-mej rano do 10 wiecz., a imponująca liczba 120 osób dziennie wskazuje, iż zaczynamy wchodzić na drogę prowadzącą nietyko do jakości pod względem pływania ale i ilości zawodników.

Prócz klubów miejscowych jak „Cracovia", A. Z. S. i „Wisła", która ostatnio zorganizowała sekcję pływacką, korzystają z pływalni uczestnicy przedolimpijskiego kursu w pięcioboju nowoczesnym, w którym jedną z konkurencyj jest pływanie na dystansie 300 m. stylem dowolnym. Również rekordzista Polski Kpt. Kuncewicz przyjechał na trening zimowy, a szybkość w jakiej przychodzi do formy (po przerwie kilkumiesięcznej) oraz warunki fizyczne czynią obecny rekord setki bardzo niepewnym. W najbliższych dniach rozpocznie się kurs zaprawy zimowej krakowskiego ośrodka wychowania fizycznego, a jeżeli przewidziany przez P. Z. P. kurs przedolimpijski dojdzie do skutku, możemy śmiało powiedzieć, że dane nam do dyspozycji warunki zimowej pracy w zakresie pływania, są wykorzystane należycie.

AMERYKA.

George Kojac z Nowego Yorku ponownie pobił rekord światowy na 150 y. nawznak, uzyskując 1:39,8. Oficjalny rekord należy do Hawajczyka Kealohy (1 : 44,8). Jednak Walter Lauffer miał już dwa lata temu wynik 1 : 40,2, który nie został zatwierdzony. W ostatnich dniach również udało się Laufferowi w Cincinnati powtórzyć czas 1 : 40.8 na tym dystansie.

Agnes Geraghty, z „Women's Swimming Association" w Nowym Yorku, pobiła rekord amerykański na 200 m. klas. czasem 3 : 17,4. Do roku zeszłego wynik ten byłby rekordem świata. Jak wiadomo jednak, ostatnio Dunka Jacobsen i Niemka Schrader miały lepsze czasy. (3 : 16,6 i 3 : 15,6). Miss Geraghty posiada dotąd rekord świata na 100 m. st. klas. (1 : 28,8).

Marta Norelius dla rozmaitości poprawiła czas na 500 m., uzyskując 7 : 20,6, usuwając temsamem z tabeli ostatni rekord Gertrudy Ederle (7:22,2). Wynik wspomniany był też pierwszym oficjalnym rekordem tego dystansu.

Na wyspach Bermuda odbyły się zawody, w których uzyskano szereg pięknych wyników: tak więc mistrzyni olimpijska Ethel Lackie z Chicago, przepłynęła 100 m. dow. w 1 : 11,4, a więc lepiej od rekordu olimpijskiego, udawadniając temsamem, że choć utraciła palmę pierwszeństwa na rzecz Miss Norelius, jest jednak nadal bezkonkurencyjna, jeżeli chodzi o drugie miejsce w świecie. Na tych samych zawodach piętnastoletnia Lisa Lindström z Nowego Yorku przepłynęła 100 y. nawznakw 1:18,3.

JAPONJA.

Takaishi przepłynął 200 m. w 2:14,6, potwierdzając raz jeszcze, że na tym dystansie jest w trójce pierwszych pływaków świata. 100 y. przepłynął Japończyk w 53,8 sek. Jego rodak Tsuruta uzyskał na 200 m. klas. czas 2:56,2.

WĘGRY. Reprezentacja water - polowa, uważana za najsilniejszą drużynę świata, rozegrała jak dotąd 38 spotkań międzypaństwowych, wygrywając 29 razy (w tem dwa razy zdobywając mistrzostwo Europy), przegrywając 7 razy, i mając 2 nierozegrane. Ogólny stosunek bramek 203:87 na korzyść drużyny węgierskiej, jest wprost imponujący. Najwięcej spotkań rozegrał bramkarz Bartha i Wenk.

SĘDZIOWIE WATER-POLO.

Słusznem jest powiedzenie, że rzadko spotyka się dobrego sędziego water-polo w ścisłem tego słowa znaczeniu. Z jednej bowiem strony wymaga funkcja ta jak tu niżej wyjaśnię, specjalnych zdolności, z drugiej strony jest to obowiązek tak trudny i odpowiedzialny, że człowiek najbardziej nawet w tym kierunku uzdolniony, ba, uchodzący teoretycznie za dobrego sędziego, nigdy nie będzie mógł wywiązać się tak z zadania, by zasłużyć naprawdę na miano dobrego sędziego.

Przedewszystkiem nie pozwoli mu na dobre sędziowanie, publiczność. Sędzia, który musi uważać na każdy, najdrobniejszy nawet, szczegół gry, który musi w każdym momencie czuwać nad uchybieniami pełnych temperamentu graczy — jest poprostu peszony przez publiczność. Gra water-polo jest w każdej chwili dostępna krytyce tej publiczności, krytyce masy, te słowa tylko—krytyka masy—doskonale charakteryzują jakość i rodzaj krytyki no i położenie sędziego. Wiemy dobrze co za wartość posiada krytyka masy. Bardzo mała część publiczności chce i potrafi, rzeczowo ustosunkować się do samej gry i orzeczeń sędziego. Większość i to większość olbrzymia, patrzy na zawody przez pryzmat „patrjotyzmu" klubowego, jest to poprostu masa zfanatyzowana.

Sędzia jest tu tą osobą, na którą się patrzy, jak na swego osobistego nieprzyjaciela. Tu, gdzie biorą górę ambicje i fanatyzm klubowy, widzi się w osobie sędziego, tego, który tej właśnie drużynie chce krzywdę wyrządzić i jest względem niej niesprawiedliwy. Pozatem każdy widz, nawet najmniej powołany do tego, czuje się w obowiązku wyrazić swoją opinję o sędziowaniu i to bynajmniej nie w formie „dyskretnej".

Przeważnie wypada to na niekorzyść sędziego, tembardziej, że niemożliwem jest poprostu sędziowanie bez żadnych uchybień. Sędzia musi bowiem mieć na oku pole wymiaru około 30 x 20 mtr. i 14 graczy, musi uważać na wszelkie ich poruszenia i baczyć, by był zachowany idealny porządek. Teoretycznie przyjąć nie można możliwości tylu stanów uwagi a co dopiero mówić o praktyce. Człowiek jest tylko człowiekiem, uchybienia więc w tym względzie zawsze zajść muszą.

Z drugiej strony jest obserwująca publiczność, setki oczu, każdy moment gry zostaje doskonale zaobserwowany, najdrobniejszy szczegół spostrzeżony, zawsze się znajdzie pewna ilość osób, która naturalne niedopatrzenie sędziego, osądzi jako świadome, specjalne uchybienie, no i awantura gotowa. Jeszcze gorzej się dzieje gdy nieorjentująca się w przepisach publiczność zacznie „jechać" na nieznającego, niby przepisów sędziego. Nie zawsze idealnym jest stosunek graczy do sędziego.

Nie należy jednak twierdzić, że sędzia ma zawsze rację, że zawsze stoi na wysokości zadania i, że co on robi to jest dobre i słuszne. Bardzo często ma się do czynienia z sędziami, którzy źle spełniają swe funkcje, którzy wykazują, że poprostu nie dorośli do tego, by poprowadzić zawody.

Czego mamy prawo wymagać od sędziego?—Przedewszystkiem gruntownej znajomości i głębokiego przestudjowania przepisów i regulaminów. Nie wystarcza wyuczenie się przepisów. Muszą one, że się tak wyraże, wejść w krew sędziemu. Musi dalej sędzia umieć praktycznie zastosować swe umiejętności, mieć nadzwyczajną orjentację, musi wiedzieć i zorjentować się błyskawicznie, jaki przepis w danym momencie zastosować, niema tu bowiem czasu na zastanawianie się. Pozatem musi sędziego cechować niewzruszony spokój, energja — tak, aby nie tylką grę, ale i graczy trzymał w swych rękach. Musi sędzia być bezstronnym i nie ulegać podczas gry żadnym wpływom i sentymentom, a co najważniejsze musi umieć utrzymać swój autorytet.

Podczas gry powinien się starać jaknajmniej mówić. Z poszczególnymi graczami wogóle się w rozmowy nie wdawać. Orzeczenia winny być głośno i wyraźnie wypowiedziane, w tonie stanowczym nie podlegającym zastanowieniu i dyskusji. Winien sędzia wypowiadać swoje orzeczenia krótko i zwięźle, nigdy ich pod presją nie zmieniać. Powinien sędzia przestrzegać, by postanowienia jego, były ściśle i natychmiast wykonywane.

Z głosami publiczności nigdy nie należy się liczyć. W razie niepewności zasięgnąć informacyj u sędziów linjowych i bramkowych, w granicach ich kompetencyj.

Widzimy więc, że osoba sędziego wymaga całego szeregu zdolności i cech nie często spotykanych w jednym człowieku.

O ile dziś łatwiejszą będzie dla nas sprawa wyszkolenia sędziów biegów, o tyle trudniejszą będzie kwestja z sędziami water-polo. Wielką lukę, jaką posiadamy trzeba wypełnić przed rozpoczęciem sezonu pływackiego.

Z drugiej strony, winni kandydaci na sędziów zdać sobie dokładnie sprawę z obowiązków i odpowiedzialności jaka ich czeka, i zastanowić się czy sprostują zadaniu i czy posiadają odpowiednie warunki i kwalifikacje na sędziów.

H. P.



Józef Schneider, mistrz na jedynce Szwajcarji i b. mistrz Europy.

WIOŚLARSTWO

KRONIKA ZAGRANICZNA

AMERYKA.

Słusznie oczy całego świata wioślarskiego są zwrócone na Stany Zjednoczone, które mogą być przykładem nie tylko dlatego jak wygrywają, lecz także dlatego jak przygotowują się do wygranej. Jej „pech“ nigdy nie prześladuje jak niektóre inne państwa startujące w Igrzyskach. Asem atutowym, którym wygrywają Amerykanie jest liczba ich trenujących wioślarzy. Z cyfrą tą żadne z państw europejskich iść nie może w porównanie, nawet Niemcy, które są pod tym względem najlepiej usytuowane. Pod uwagę olimpijską wchodzą przedewszystkiem amerykańskie uniwersytety. Program pracy takiego Uniwersytetu Washington w Seattle jest następujący: wioślarze trenują pod kierownictwem doskonałego trenera Alvina Ulbrisson. Jest ich około 60—70. Pierwsze regaty rozegrają 6-go kwietnia b. r. Będą to regaty z Uniwersytetem Kalifornia, o tytuł mistrza wybrzeży Pacyfiku. Po 6 kwietnia dystans, dotychczas uprawiany 3200 m. zostanie skrócony na dystans olimpijski 2000 m., aż do czasu eliminacyj olimpijskich 6—7 lipca. „Washington“ jest w treningu od początku lutego. Konkurentem jego jest uniwersytet California, posiadacz tytułu mistrza wybrzeży Pacyfiku. Ósemką reprezentacyjną, która trenuje w niezmienionym składzie od zeszłego roku, opiekuje się także doskonały trener Carrol Ebright. Stany wschodnie są nieco zapóźnione w treningu, gdyż zaczęły dopiero od połowy lutego. W Filadelfji znajduje się bodaj, że największy ośrodek olimpijski w całej Ameryce, oto trener Callow Russel ma do dyspozycji 450 zawodników. Niewiele gorzej jest w Princeton, gdzie trenuje 180 wioślarzy, w tem 50 senjorów i 70 nowicjuszy. Podobnie jest w Yale, jedynie jest nieco mniej senjorów. Wobec powyższych cyfr słabą wydaje się liczba trenujących w Akademji Morskiej gdzie jest zaledwie 45 wioślarzy. Lecz zato Akademja ta ma najlepszego trenera amerykańskiego Glendona starszego, tego samego, który trenował ósemkę mistrzowską z 1920 r. Przeciętny wzrost wioślarzy Akademji jest 182 cm. waga 79 kg. Niewątpliwie należy się spodziewać, że ostatni mistrz Yale Uniwersity będzie się musiał dobrze napracować, aby dać sobie radę z Akademją, jakoteż z innymi uniwersytetami.

Jak donoszą, zajął się także treningiem przedolimpijskim Walter Hoover, mistrz Ameryki z lat: 1921, 1925 i 1926, zdobywca Diamonds Sculls w 1922 r. Jest jednym z najgroźniejszych kandydatów na mistrza 1928 roku i co za tem idzie na reprezentanta U. S. A. w Amsterdamie. Będzie on zapewne dobrą konkurencją dla wszystkich skulistów tak amerykańskich (Wright) jak i Australijskich i Europejskich.

NIEMCY.

Niektórzy ze znawców stawiają na drugiem miejscu po Ameryce Niemcy i rzeczywiście jeżeli chodzi o poziom przygotowań, to, miejsce to słusznie im się należy. Dysponują znaczną liczbą dobrych i co ważniejsze sumiennych w treningu wioślarzy. Szeregi komunikatów ze wszystkich ośrodków wioślarskich niemieckich donoszą o pomyślnym stanie przygotowań do Igrzysk. Składki na fundusz olimpijski wioślarski dochodzą do 7000 mrk. niem. co równa się polskim 15.000 zł. Pozatem firma Ferd. Pirsch ofiarowała skifa dla treningu olimpijskiego, a firma W. Deutsch nie pozostała w tyle ofiarowując pair-oars. Ofiarność zatem rzadko spotykana. W pracy nad przygotowaniem doszło do tego, że wynaleziono specjalny aparat — tachograph — do mierzenia stanu treningu osady. Aparat ten umieszcza się na dziobie łodzi za n-rem 1, dwie rurki wchodzące do wody po obu stronach łodzi są połączone z aparatem, w którym specjalny przyrząd wykreśla linje odpowiadające każdemu pociągnięciu wioseł. Wynalazcami są inżynierowie: Damm i Jeschke. Całą sympatję jednak, jaką mogłoby się mieć do Niemców ze względu na ich prawdziwie sportową pracę psuje ich wstrętny szowinizm i buta pruska, które wcale nie zostały uspokojone przez wojnę. Jak świadczy szereg artykułów w pismach niemieckich Niemcy mało sobie cenią wioślarstwo europejskie, uważają np. że do F. I. S. A. nie mają poco wstępować, gdyż i tak Europa wioślarska bez nich to nic. Uważają F. I. S. A. za związek słabych federacyj krajowych, które dla Niemców nie przedstawiają najmniejszego oporu sportowego. I równocześnie sekretarz Ambasady niemieckiej w Paryżu składa wizytę prezesowi Francuskiej Federacji oświadczając mu w imieniu Związku niemieckiego i jego prezesa wyrazy uszanowania i tęsknotę do powrotu do przedwojennych stosunków między temi dwoma państwami, a pisma niemieckie z oburzeniem odrzucają francuską propozycję wznowienia matchu z przedwojennych czasów Paryż—Frankfurt, twierdząc, że obecnie nie mają na to najmniejszej ochoty i ze względów narodowych nie chcą słyszeć o porozumieniu się. Równocześnie wychodzi artykuł Wassersportu, dowodzący jasno jak na dłoni, że Niemcy nie mają poco wstępować do F. I. S. A. do wielkiej rodziny sportowej Europy, gdyż to nie przedstawia dla nich żadnego interesu. Co więcej po przegranej w St. Moritz „Wassersport“ wzywa do koncentracji sił wioślarskich pod hasłem „Rache für St. Moritz“, zemsta za St. Moritz. Ale niestety siła zawsze imponować będzie zwłaszcza jeśli występuje w tak krzykliwej reklamie jak niemiecka, i dla tego Niemcy w Amsterdamie nie będą się czuli jak na łasce zwycięzców z wojny światowej, jak w rzeczywistości jest, lecz będą pewni, że to oni robią łaskę, startując razem z proletarjatem innych państw. Czekajmy co z tego wyniknie i miejmy nadzieję, że po letnich Igrzyskach modnem będzie w Niemczech hasło: Rache für Amsterdam.

HOLANDJA.

W Holandji z zadowoleniem przyjęto do wiadomości fakt, że mistrz Europy 1925 Constant Pieterse powrócił do skifa i ma zamiar startować w mistrzostwie Holandji i Igrzyskach Olimpijskich. Pieterse będzie startował dla klubu Koninklycke, a nie dla de H. O. O. P. jak w 1925 r.

L'Aviron francuski w numerze 20 z 25 lutego b. r. zamieścił dosłowne tłomaczenie naszych dwóch artykułów: Mistrzostwie krótkich wioseł „Les champions des rames courtes” i Przygotowanie Olimpijskie Wioślarzy „La preparation Olympique des rameurs”. Przyczem pierwszy artykuł opatrzył dopiskiem: „Cette curieuse et interessante recapitulation est traduite de notre confrere polonais Sport Wodny de Varsovie”. Także w numerze tym znajduje się opis przygotowań olimpijskich polaków, w specjalnej notatce.

ANGLJA.

Anglja jest ciągle niezdecydowana. Właściwie nikt jeszcze nie wie, czy będzie kto z Anglików w Amsterdamie, czy nie. Z jednej strony twierdzi się, że nie, z drugiej, że tak. Zagadkę wyjaśni dopiero sierpień 1928. Ósemka Thames Rowing Club trenuje w dalszym ciągu intensywnie. Na drugim szlaku jeździ Jack Beresford junjor, a ósemkę trenuje Jack Beresford senior. Jest zatem współpraca ojca z synem. Poza tem opinja jest zainteresowana biegiem uniwersyteckim, jak narazie praca treningowa idzie dość opornie, ciągle zachodzą jakieś przesadzania, a także i choroby prześladują wybrańców. Jak dotąd Cambridge wykazuje lepszą formę. Wyścigi na doganianie t. zw. Bumping Races już odbyły się w Cambridge. „Lents" zgromadziły 64 osad. Tytuł mistrza uzyskał First Trinity College; w ostatni dzień przyglądał się regatom minister Balwin. W Oxfordzie „Torpids" dopiero się rozpoczęły gromadząc zaledwie 35 osad. Poprzedni mistrz już stracił swój tytuł, i to w sposób dość tragiczny, oto sternik wymijając most, przejechał za blisko filarów, i jeden z wioślarzy dotknął słupa wiosłem, spowodowało to moment zatrzymania się, który wykorzystała najbliższa osada i uderzyła w łódź College Merton. zderzenie było tak silne, że obie łodzie wywróciły się. Lecz Baliol College prowadzi o tytuł mistrza i wioślarze pewno nie żałują zimnej kąpieli.

Zawody Head of the River na dystansie Puttey Mortlake odbędą się w sobotę dnia 24 marca o g. 3 pop. Ponieważ tydzień później odbędzie się match Cambridge Oxford, więc ciekawem będzie porównanie czasów akademików z osadami innych klubów.

FRANCJA.

We Francji wprowadzono w tym roku po raz pierwszy mistrzostwo Francji dla pań w czwórkach yole de mer, ewentualnie zaś na dwójkach podwójnych.

BELGJA.

W Belgji w roku bieżącym odbędą się po raz pierwszy mistrzostwa na czwórkach bez sternika i pair-oars.

Z Warszawskiego Klubu Wioślarek.

Warszawski Klub Wioślarek przeprowadził na rok 1927 niezmiernie ciekawą statystykę sportową ilustrującą dokonane w roku tym prace.

Ze statystyki tej przytoczymy szereg danych. A więc: liczba wiosłujących pań sięga cyfry 120. Osady Klubu czterokrotnie stawały do regat międzyklubowych, ponadto na jesieni odbyły się wewnętrzne zawody przy udziale 8 osad.

Wielkiem powodzeniem cieszył się ruch turystyczny. Wioślarki przejechały ogółem 28.170 klm., odbywając 37 wycieczek turystycznych, w tem: Warszawa — Poznań, Warszawa — Bydgoszcz, Sandomierz — Warszawa, Warszawa — Kępa Niemojewska na Pilicy i t. d. Najdzielniejszą turystką okazała się p. Meleniewska, która przejechała w sezonie 1927 r. około 2000 klm.

Zadawalająco rozwijało się w Klubie Wioślarek pływactwo, któremu wróżyć można duży rozwój i przyszłość. Z pływalni Warsz. Klubu Wioślarek korzystały prócz członkiń — uczennice warszawskich szkół średnich, zaś z taboru wioślarskiego — studentki Państwowego Instytutu Wychowania Fizycznego.

W ciągu miesięcy zimowych, wioślarki korzystały z lekcyj gimnastyki, prowadzonych dwa razy w tygodniu przez znakomitą instruktorkę, p. F. Tryburską. Od szeregu tygodnia odbywają się ponadto treningi w zimowym basenie, mające na celu poprawienie stylu i techniki.

Program sportowy na rok 1928 ustalony został w ogólnych zarysach, jak następuje.

Od 25 lutego do otwarcia przystani — treningi i nauka wiosłowania w basenie.

W maju — ostateczne zestawienie osad i treningi na Wiśle.

W czerwcu — egzaminy na uzyskanie stopni wioślarskich i sterniczych. — Ponadto — wewnętrzne regaty i zawody pływackie.

W lipcu — długodystansowe zawody pływackie.

W sierpniu — regaty wewnętrzne i międzyklubowe oraz egzaminy na stopnie wioślarskie i sterniczki.

Ponadto — Klub Wioślarek projektuje szereg wycieczek turystycznych, szlaki których są w opracowaniu.

Cena ogłoszeń: 1 strona zł. 300, 1/2 strony zł. 155, 1/4 str. 80, 1/8 strony zł. 45.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, KOSZYKOWA 7. — TEL. 250-85.
Prenumerata roczna zł. 20. Kwartalna zł. 5.
Rękopisów nie zwraca się. **Konto w P. K. O. Nr. 6013.**

REDAKTOR i WYDAWCA: *MIECZYSŁAW MAJCHER.*

Drukarnia: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8. Tel. 74-09.